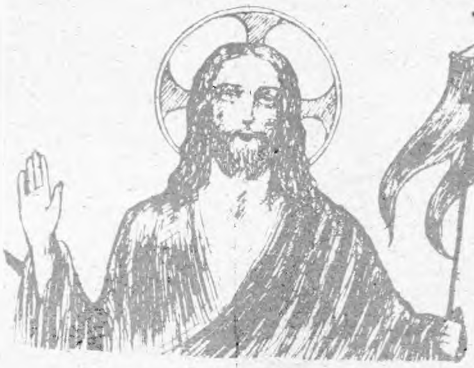
STRAŻ



Wesoły nam dziś
dzień nastał
którego dnia
Chrystus zma-
rtwychwstał
Alleluja Alleluja

NAD WISŁĄ

ROK VII. NR 8

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Cena 35 gr.

DAWNIEJ „MŁODY GRYF".



Portret Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza (zdjęcie wykonane bezpośrednio po wręczeniu buławy marszałkowskiej).

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W

33% zniżki kolejowe.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „B" — słownie szóstej taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Ruprecht Karol + 10 czł. K. S. „Gedania" w Gdańsku do Bydgoszczy na zawody bokserskie dn. 6. III. 37,

2) uczestnikom zjazdu okręg. Związku Wet. Powst. Narod. R. P. w Poznaniu od 6—8. III. br.,

3) p. Tomaszewskiemu z Przew. Dz. Pom. T. G. „Sokół" z Torunia do Chojnic, p. Matczakowi z Torunia do Skarszew, p. Majowej z Grudziądza do Działdowa od 6—8. III. na lustracje,

4) p. Mrozikowi z KSMM. Świecie — Pelplin, Pelplin — Czersk dn. 7—9. III., Czersk — Chojnice, Chojnice — Pelplin dn. 10—13. III., Pelplin — Kościerzyna, Kościerzyna — Kartuzy, Kartuzy — Pelplin dn. 15—20. III., Pelplin — Bruchniewo, Bruchniewo — Pelplin dn. 23. III. do 2. IV. celem przeprowadzenia kursów wf.,

5) p. Heldtównie Jadwidze z Dz. Nacz. „Sokolic" z Grudziądza do Torunia na odprawę naczelniczek okręgowych od 7—8. III. br.,

6) p. Malickiemu Romanowi z Bydgoszczy do Warszawy na Konferencję Prezesów Okr. Zw. Kolarskiego dn. 28. II. br.,

7) p. Lamęckiej Łucji z T. G. „Sokół" Bydgoszcz do Torunia na zjazd Nacz. Dziel. Pom. plus 6 osób w dniu 7. III. br.,

8) 23 czł. K. S. S. P. D. przy Publ. Szkole Dokszt. Zaw. Nr 1 — Bydgoszcz do Gdyni na zawody dn. 7. III. br.,

9) p. Matczak Wojciech z T. G. „Sokół" Toruń — do Kowalewa dn. 14 bm. na lustr.,

10) p. Gertig Leon z T. G. „Sokół" Toruń do Katowic na konf. wyszk. od 13—15. III. br.,

11) uczestnikom zebrania inform. i instrukt. Przew. Dziel. Pom. T. G. „Sokół" w dniu 20. III. w Toruniu,

12) p. Karczewski Edmund + 15 czł. KSMM. Toruń do Grudziądza od 5—8 bm. na zawody w koszykówkę.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Niklewicz Al. + 1 czł. T. G. „Sokół" z Włocławka do Warszawy dn. 23. II. na walny zjazd,

2) p. Zegarowski Stefan + 18 czł. Z. S. do Torunia na zaw. boks. dn. 24. II. br.,

3) p. Damast J. z Podokr. Zach. Z. P. N. na zebr. Zarządu ZPN. z Włocławka do Kutna dn. 1. III. br.,

4) p. Nürnberg + 3 czł. Makkabi z Włocławka do Bydgoszczy dn. 1. III. na zawody ping-pongowe,

5) p. Czepła Wiktor + 5 czł. T. G. „Sokół" do Brześcia Kuj. na zaw. ping-pong.,

6) p. Haber Franc. + 1 czł. Zw. Wet. Powst. Narod. z st. Mątwy i p. Szymczakowi z Kruszwicy do Poznania od 6—7 III. na zjazd delegatów Okr. Pozn.,

7) p. Kuźmiński Stan. z Pom. Tw. L. A. z Bydgoszczy do Inowrocławia dn. 14. II. br.,

8) p. Rozmarynowski Br. z K. S. „Astoria" Bydgoszcz do Grudziądza na zawody bokserskie dn. 18. II. br.,

9) p. Dindinger Adolf + 9 czł. WKS. „Wodnik" z Bydgoszczy do Torunia na zawody łyżwiarskie dn. 2. II. br.,

10) p. Rozmarynowski + 4 czł. KS. „Astoria" z Bydgoszczy do Torunia na zawody bokserskie dn. 24. II. br.,

11) p. Matuszewski Marcin Dyr. Ośr. WF. Bydgoszcz do Torunia dn. 26. II. na konf. wf. w OU. WF. i PW.,

12) p. Michalakowi Wacł. z POZB. Grudziądz do Bydgoszczy na zaw. bokserskie jako sędzia od 27. II. do 1. III. br.,

13) p. Heldtówna Jadwiga z Grudziądza do Torunia na kurs gimn. od 1—2. III. br.,

14) p. Jarosław Zacerkowny + 5 czł. z Grudziądza do Torunia od 7—8. III. na zawody ping-pongowe,

15) p. Czernaik T. z POZB. Grudziądz do Chełmży na zaw. boks. od 27. II. do 1. III. br.,

16) uczestnikom 1-dniowej zbiórki wyszkol. pw. z miejsc zamieszkania do Chełmna dn. 28. II. br.,

17) Ks. Ryczakowskiemu z KSMŻ. Pelplin do Świecia od 24—16. II. br. na kurs pracy organ.,

18) p. Sobolewskiej Zycie z T. G. „Sokół" Tczew do Pelplina na ćwiczenia sokolic dn. 23. II. br.,

19) uczestnikom posiedzenia Rady Okr. VII. „Sokoła" do Tczewa dn. 28. II. br.,

20) p. Marcinkowskiemu Stan. czł. Bractw Kurk. Ujście do Bydgoszczy dn. 22. II. br.,

21) p. Nowakowski Stanisław + 2 czł. T. G. „Sokół" Chodzież do Rogoźna na zebranie Rady Okr. dn. 8. III. br.,

22) p. Heinze Stanisław + 24 czł. T. U. R. Chodzież do Ostrowa na zaw. 28 bm.,

23) p. Krzemiński Antoni + 6 czł., p. Karnath + 12 os., p. Wrona Brunon + 4 os. z Grudziądza do Bydgoszczy dn. 6—9 bm. na zawody bokserskie,

24) p. Langowski Klemens + 11 os. z Grudziądza do Bydgoszczy od 6—9 bm. na zawody koszykówki,

25) p. Michalak Wacław z Grudziądza do Bydgoszczy od 6—9 bm. na zaw. boks.,

26) p. Jaworski Feliks z Grudziądza do Bydgoszczy od 6—9 bm. na zaw. boks.,

27) uczestnikom Waln. Zjazdu Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII. z powiatu świeckiego do Świecia dn. 7 bm.,

28) p. Nosek Jan Z. S. Sypniewo do Sępólna dn. 7. III. na odprawę instr. pw.,

29) p. Kopicka Anna z KSMŻ. Drzycim do Obdowa dn. 5—10 bm. na kurs wf.,

30) p. Kukliński + 5 czł. KSMM. Tczew do Gdańska dn. 7 bm. na zawody ping-pong.,

31) p. Drobińska z KSMŻ. Boguszewo do Kowalewa od 5—11 bm. na kurs wf.,

32) Ks. Ryczakiewicz z KSMŻ. Pelplin do Pucka od 7—9 bm. w sprawach kwater.,

33) p. Bies Maksymilian + 2 czł. „Sokół" Tczew do Bydgoszczy od 7—9 bm. na zawody bokserskie,

34) p. Meyna Józef z Tczewa do Starogardu dn. 7 bm. jako sędzia zaw. piłkarskich,

35) p. Matuszewski Fl. + 3 czł. T. G. „Sokół" Inowrocław do Poznania dn. 8 bm. na zawody w dźwiganiu ciężarów,

36) p. Gellera + 1 czł. K. S. „Goplania" Inowrocław do Bydgoszczy dn. 7 bm. na zawody lekkoatletyczne,

37) p. inż. Szwejda z KS. „Goplania" Inowrocław do Poznania dn. 7 bm. w sprawach wyszkoleniowych.

Kierownik Okr. Urz. W. F .i P. W. **Stanisław Klementowski**, ppłk.

Dokończenia Działu Urzędowego na stronie 19-ej.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 8 (289)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 20 MARCA 1937

GÓRA WŁADYSŁAW



Rozmyślania w Wielkim Tygodniu

Jakże nieprzeciętny i niepodobny do innych tygodni jest Wielki Tydzień. Jest on dla każdego chrześcijanina skupieniem się i zastanowieniem nad tym, czym jest i dokąd zdąża. Nawet w czasach wielkich wojen żołnierze w Wielkim Tygodniu zaprzestawali bitew, dając możność jedni drugim zrobienia rachunku sumienia z dotychczasowego ziemskiego życia. Bo jedno jest rzeczą pewną, mogą ludzie więcej czy mniej wierzyć, więcej czy mniej uznawać wszelkie zasady wiary, ale w nieubłaganą i wszechwładną śmierć każdy musi wierzyć. Właśnie okres wielkotygodniowy, to zatrzymanie się w szalonym biegu, w jakim życie się toczy. Wprawdzie wydaje nam się, że rokrocznie coś co było powtarza się, a przecież tak nie jest. Każda chwilka, która upłynęła wpada jakby w olbrzymią bezdenną przepaść, z której już nigdy nie powraca. Co dzień jesteśmy starszymi, codziennie zbliżamy się jakby na mocy fizycznego prawa przyciągania do ziemi. Otóż ta właśnie nicość życia wymaga od nas, by dać z siebie wszystko, co człowiek w tak krótkim czasie może dobrego zdziałać dla bliźnich, dla społeczeństwa i państwa.

W tej chwili rzucono hasło konsolidacji społeczeństwa. Hasło to rzucił człowiek, który widzi Polskę kroczącą wśród innych narodów krok w krok za nimi, a nawet w wielu dziedzinach przodującą. My, w Polsce, mamy wiele sił odśrodkowych w rodzaju różnych mniejszości i zdaniem naszym, kiedy padło hasło podania bratnich rąk, powinno ono paść na podatną glebę. Jeżeli w innych państwach konsolidację narodu przeprowadza się przemocą i te państwo starają się innym przewodzić, to każdy z nas czujący i myślący po polsku, winien dobrą wolę pojednania za właściwą uznać.

Zabliźniają się coraz więcej rany zaborów, wraz z nimi znikają wszelkie pozostałości niewoli. Dalszym etapem winno być zniwelowanie grup i partyj politycznych, jeżeli pod Rzplitą i pod jej przyszłość chcemy dać silny fundament. Mamy w Polsce przeciw komu działać! Wrogiem naszym jest komuna, która za judaszowskie srebrniki chce jarmarczyć duszami i ziemią naszą. Wszyscy zdrowo myślący obywatele o tym dobrze wiedzą i dlatego tej żydo-komunie walkę wyraźną wydać trzeba. Należy zniszczyć wszystko to, co nie oparte na chrześcijańskiej etyce.

W historii ludzkości spotykamy wiele przewrotów socjalnych, które były wywoływane przez różne czynniki. Komuna była i jest polem do popisu żydowskiego kapitału, który posyła tysiące ludzi w otchłań nieszczęścia i śmierci. W imię czego krwawiła się Rosja Sowiecka, w imię czego leje się krew w Hiszpanii. Kto maczał w tym palce? Odpowiedź na to jest prosta. W imię żydowskiego kapitału, realizującego w czynie teoretyczne dzieło Marxa. Każda rzecz jednak pozornie wywołująca wielkie efekty może zczasem skierowana być przeciwko swoim twórcom. To też odwrócenie się karty widzimy w procesach sowieckich eliminujących przy pomocy kul i Sybiru twórców komunizmu.

W ostatnich czasach rzucono na Polskę wiele tysięcy złotych, aby idee sowieckie mogły być wszczepione w naszą duszę. Wiemy, nauczeni wypadkami niedawnego czasu, że agitatorzy komunistyczni za pieniądze są do wszystkiego zdolni. Polała się u nas krew robotnika, który zdala stoi od komunizmu, bo rozumie on dobrze do czego ten kierunek zdąża i jakimi drogami chodzi. Rozumie on dobrze, że w pierwszym rzędzie wytoczył komunizm walkę wierze chrześcijańskiej i twórcy jej Bogu, Temu, który dla sprawiedliwości społecznej i dla uszczęśliwienia ludzkości życie swe na krzyżu oddał. To też, kiedy w Wielkim Tygodniu przyjdzie nam czynić rachunek sumienia z doczesnego żywota i z tego, cośmy dobrego dotychczas zdziałali, niech zjednoczenie narodu będzie pierwszym naszym postanowieniem, które będziemy chcieli powziąć.

Czas, w którym żyjemy, jest czasem naprężenia nerwowego. Jeden przeciwko drugiemu występuje, jedno państwo zbroi się przeciwko drugiemu, zamieniając się w wojenny obóz.

Zaciąga się milionowe wewnętrzne pożyczki na dozbrojenie, a nie na ulżenie i uszczęśliwienie ludzkości. Polska, która miliony mogłaby wkładać na uprzemysłowienie kraju, na drogi, na elektryfikacje czy motoryzacje, musi dotrzymać kroku tym państwom, które są zamożniejsze od nas i które na wojnie światowej interesy porobiły. Inaczej być nie może. Trzeba wszystkie myśli zestrzelić w jedno ognisko, całą wolę wytężyć w tym kierunku, aby tym narodom dorównać i jeżeli kiedy przyjdzie się z nimi zmierzyć, sprostać im. Obowiązek nakazuje nam, by nie popełnić błędów ojców. Obowiązek ten, to dozbrojenie materialne i moralne przy konsolidacji całego społeczeństwa. Młodsze pokolenie musi z nas brać przykład. Aby dać przykład trzeba coś wielkiego zdziałać. A pole do pracy jest ogromne.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, który jest dniem szczęśliwości dla ludzi, niech będzie dla nas dniem wielkich poczynań.

Dzwony z kościołów, obwieszczające nam dzień wesela, niech przemówią do naszych serc w duchu wydania walki złu, zgody wewnętrznej i pracy nad podniesieniem kraju wzwyż.

W. WIERUSZ-KOWALSKA

Pułkownik ADAM KOC

Tyle się teraz mówi, pisze i słyszy o pułkowniku Adamie Kocu, że warto jest zapoznać się bliżej z sylwetką tego człowieka.

Wojna światowa zastała płk Koca w Druskienikach. Nie zważając na ogromne trudności, z racji mobilizacji, dociera do Warszawy, gdzie od razu przystępuje do organizowania P. O. W. i prac dywersyjnych na tyłach wojsk rosyjskich, w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego, który głosił, że „akcja zbrojna o niepodległość nie może być udziałem jednej tylko dzielnicy, ale wszystkich".

Praca to była ciężka i żmudna, ale płk Koc nie byłby żołnierzem Marszałka, i to jednym z najstarszych, gdyby pracy tej dobrze nie wykonał.

W końcu maja 1915 roku zostaje wysłany przez Żulińskiego do Komendanta z raportem przeprowadzonych prac w P. O. W. pod zaborem rosyjskim.

Za fałszywym paszportem, na nazwisko Adama Krajewskiego, dostaje się do Petersburga; jako „korespondent handlowy firmy Otto Nordberg" wyjeżdża do Torneo w Finlandii, a stamtąd przez zieloną granicę przekrada się do Szwecji, do Haparandy, by przez Sztokholm dotrzeć do I Brygady.

W Annopolu płk Koc po raz pierwszy spotkał się z Komendantem i zdał mu raport z prac P. O. W. i Związku Strzeleckiego, otrzymując w nagrodę pochwałę i serdeczny uśmiech Marszałka.

Przydzielony pod komendę Jura-Gorzechowskiego, jako dowódca plutonu piątej kompanii w 5 pułku piechoty, płk Koc pozostaje już w linii, biorąc udział we wszystkich walkach Brygady. W jesieni 1916 r. nad Stochodem zostaje ciężko ranny w brzuch, tak że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Chcąc wyrazić swą ostatnią wolę, stwierdza, że właściwie nie ma nic do powiedzenia, prosi tylko gorąco przyjaciela „Kiedy umrę — pozdrów ode mnie Komendanta".

Lecz śmierć nie była mu jeszcze pisana. Dzięki troskliwej opiece młodego sanitariusza Hynka i wysiłkom doktorów, wraca do zdrowia i natychmiast staje w szeregu.

Po rozbrojeniu Brygady zostaje płk Koc internowany w obozie jeńców w Banjaminowie, gdzie przebywa przez dziewięć miesięcy. Po zwolnieniu zgłasza się po dalsze rozkazy u głównego komendanta P. O. W., generała Śmigłego-Rydza i zostaje mianowany naczelnym komendantem P. O. W. na terenie okupacji niemieckiej i austriackiej, z siedzibą w Warszawie.

Powracającego z Magdeburga w 1918 r. Komendanta Piłsudskiego wita na dworcu warszawskim płk Koc krótkimi, żołnierskimi słowy: „Obywatelu Komendancie — w imieniu P. O. W. witam Obywatela Komendanta w stolicy".

W czasie wojny polsko-bolszewickiej, gdy zdawało się, że nie uda się ocalić Warszawy, płk Koc z kilkoma kolegami udał się do Marszałka z prośbą, żeby w razie opuszczenia przez wojsko polskie Warszawy, pozwolił im zostać i na nowo podjąć pracę dywersyjną wśród wojska nieprzyjacielskiego. Naczelny Wódz wzruszony był tą żołnierską gotowością, lecz na szczęście nie potrzebował z niej korzystać, miał już bowiem w tej chwili gotowy projekt genialnej kontrofensywy i flankowego uderzenia na wroga.

Pułkownik Koc prosi o przeniesienie na front. Zorganizowawszy dywizję piechoty zdobywa Grodno (1920 r.) i prowadzi ją na Wilno. Pod jego rozkazami walczą: ś. p. Tadeusz Hołówko, płk Aleksander Prystor, płk Marian Zyndram-Kościałkowski, płk Dojan-Surówka i wielu innych wielkich ludzi.

Na wiosnę 1921 r. płk Koc został wezwany do Belwederu, gdzie Marszałek powierzył mu zorganizowanie wychowania wojskowego i obywatelskiego młodzieży, pod hasłem „Naród pod bronią", do czego przywiązywał ogromną wagę, nic też dziwnego, że do pracy tej wybrał właśnie płk Koca.

W czasie smutnego pobytu Marszałka w Sulejówku płk Koc bywał częstym jego gościem, a jako zastępca Komendanta Doświadczalnego Centrum Wyszkolenia w Rembertowie — czuwał nad spokojem i bezpieczeństwem swego Wodza, przygotowując się do wyciągnięcia konsekwencyj z obecnego stanu rzeczy, a potem torując Marszałkowi drogę do Warszawy.

Zamianowany w jesieni 1926 r. Szefem Sztabu Okręgu Korpusu we Lwowie, przechodzi w 1928 r. z listy państwowej do Sejmu, gdzie zostaje prezesem grupy posłów i senatorów Małopolski Wschodniej.

Zetknąwszy się w 1929 r. z dziennikarstwem, obejmuje po chorym Wojciechu Stpiczyńskim „Głos Prawdy", a w 1930 r. tworzy „Gazetę Polską".

W grudniu 1930 r. płk Koc zostaje mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu, na którym to stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego.

— — — — — — — — — — — — —

Pułkownik Koc powiedział o sobie, że ominęło go w życiu największe szczęście — przekroczenie granicy rosyjskiej z bronią w ręku w sierpniu 1914 r. wespół z towarzyszami.

Los mu to wynagrodził.

Pracując w ciszy i bez rozgłosu stworzył i opracował znany już nam wszystkim program ideowo-polityczny nowej Polski, pod sztandarem której stanąć winien każdy prawy obywatel. Zginie wreszcie w Polsce partyjność i dzielnicowość, a cały naród za pułkownikiem Kocem będzie mógł sobie powiedzieć: „Wespół z towarzyszami przekroczyłem granicę nowej Polski i lepszego jej jutra, uzbrojony w najlepsze chęci i święty zapał służenia z całych sił Ojczyźnie".

Szlachta kaszubska ongiś i dziś

Dziś w okresie „zgleichszaltowania" i szeroko pojętej demokratyzacji społeczeństwa niejednokrotnie słyszymy jeszcze o polowaniach, urządzanych przez magnaterię, bądź o przyjęciu szlachty podkarpackiej przez p. Prezydenta na Zamku warszawskim. Faktem się stało, iż przywary wielkopańskie nie zostały jeszcze przez życie zagłuszone, a wręcz przeciwnie, dawne tradycje szlacheckie pielęgnuje się w ciszy wiekowych dworków.

Z tym tematem wiąże się zagadnienie, czy i na naszej pomorskiej ziemi żyją pokolenia, które dziedzicząc błękitną krew swych przodków, zachowały czystość rasy i są w stanie wylegitymować się drzewem genealogicznym. Odpowiedzi na te pytanie dostarczyć mogą zapoczątkowane w tej dziedzinie naukowe rozważania dr K. Jeżowej, historyczne monografie niemieckich heraldyków, którzy obrawszy sobie za odkrywczy teren „Kaszuby" przypisują tej ludności szlacheckość pochodzenia.

W postaci bowiem i całym wzięciu biednych obecnie rybaków kaszubskich jest coś z majestatu panów, przebija w nich szlachetna rasa sięgająca bardzo dawnych czasów. Idąc zaś śladem historycznych dociekań stwierdza się, iż z licznych po-

koleń zaściankowej szlachty kaszubskiej od wieków osiadłej na lewym brzegu Wisły, wywodzą się dawne rody książąt kaszubskich. Do dziś jeszcze pozostałość tej warstwy zachowała się w postaci dworków z typowymi podcieniami, w których wre życie podobne do opisu „Kollokacji" Korzeniowskiego. Echa świetności dawnych panów kaszubskich przebijają jeszcze z utworu słynnego poety kaszubskiego Derdowskiego, który w swych „Kaszubach pod Wiedniem" wspomina o możnym Węserścim Gruchale i jego jasnookiej córce, co to ‚we węserści chojnie" wysłuchiwała westchnień wielkiego Turkobójcy Imć pana Kulczyckiego; a tej jim król Sobek wesele wyprawieł... Dziś dawną możność wielkich Gruchałłów psi zjedli a ich sławny ród podzielił los całej bez mała starej szlachty kaszubskiej, co to nie potrafiła się rządzić bez ochrony starych przywilejów szlacheckich, albo też już za czasów królewskich potworzyła przez ustawiczne dzielenie gruntów małorolne zaścianki. Został jej jeden tylko przywilej moralny; nie znamy bowiem drugiej ziemi polskiej w którejby ogół społeczeństwa praktycznie najzupełniej zdemokratyzowanego, okazał jeszcze tyle sentymentu i szacunku dla krwi szlacheckiej, chociaż jest to lud trzeźwy i praktyczny. O szlachcie kaszubskiej wspomina również w swym dziele „Wiatr od morza" Stefan Żeromski, wyrażając się o włodyku ziemi kaszubskiej Zamk Trzebiatowskim w słowach, iż „jakaś tylko baśń smętna wspominała, że przyszli tu ongi z Polści i że sami z Polochów ród swój wiodą", zaś „święta klechda domowa świadczyła nadto, iż od pradawnego króla za wielkie na wojnie usługi praszczur rodu, otrzymał nad Piaśnickim jeziorem spłacheć lasu niemały".

Ze zdobyciem Pomorza przez Kazimierza Jagiellończyka uciemiężona szlachta kaszubska odzyskała znów należne jej znaczenie. Król Kazimierz obdarzył ją opustoszałymi włościami szczególnie wzdłuż zachodniej i południowo-zachodniej granicy chcąc prawdopodobnie stworzyć sobie jak niegdyś Chrobry łańcuch graniczny z oddanych sobie rodów. Nie można również pominąć milczeniem udziału szlachty kaszubskiej w wojnach. Rozrzucone po różnych zapiskach historycznych wzmianki, świadczą o tym, iż oręż szlachty kaszubskiej bynajmniej nie pozostawał w tyle za ziomkami z innych rubieży Polski, walcząc dzielnie w szeregach dla dobra Rzeczypospolitej.

Mamy wzmiankę kronikarską z czasów Zygmunta III Wazy, z której wynika, że szlachta ziem kaszubskich i dalszych ziem Bytowskiej i Lęborskiej walczyła pod przewodnictwem Denhoffa, późniejszego podkomorzego Władysława IV na polach Cecory i Chocima, dając tam dowody wielkiego męstwa i poświęcenia. Na polach pod Wiedniem szlachta kaszubska była dość licznie reprezentowana, walcząc tam pod przewodnictwem Władysława Denhoffa, co dało powód do mylnego przypuszczenia, że bardzo liczne zastępy szlachty kaszubskiej, dopiero na polu bitwy otrzymały szlachectwo od króla Jana III-go. Szlachta kaszubska w okresie porozbiorowym naszego państwa, o ile była w stanie oprzeć się silnej akcji kolonizacyjnej, przechodziła do stanu gburów tego kośćca ludności kaszubskiej i pracowała w gospodarstwach chłopskich obok gburów nieszlacheckiego pochodzenia. Stąd spotykamy się z nazwiskami szlacheckimi wśród włościan kaszubskich. W drugim wypadku, ulegając naporowi kolonizacyjnemu, powiększała zastępy bezrobotnych i dopływała do miast. I tu należy podkreślić bardzo znamienny fakt. Zgodnie z duchem ówczesnych czasów starano się ludność jak najbardziej zgermanizować. Jednym z przejawów tej walki, było zaprzeczenie szlacheckości potomków szlachty kaszubskiej. Temu jednakże przeczy później sam Fryderyk II-gi, który werbując chłopów do szkoły kadetów, nazywał ich szlacheckimi młodzianami i uznawał przedstawione przez nich dowody szlacheckiego pochodzenia. Tej szkole kadetów, założonej w Chełmnie, warto poświęcić kilka słów, ze względu na jej specyficzną rolę, jaką odegrała w wynarodowieniu potomków naszej starej szlachty kaszubskiej. Według relacji pruskiego heraldyka Emiliana Szeligi-Żernickiego, kadry oficerskie rekrutujące się w większości ze szlachty kaszubskiej, dzięki wychowaniu w odpowiedniej atmosferze pruskiego militaryzmu, całkowicie przejęły zwyczaje niemieckie i stąd spotykamy się jeszcze z licznymi rodzinami oficerskimi o polskich nazwiskach całkowicie straconych dla sprawy polskiej. Zaprzeczenie szlachectwa dawnych rodów kaszubskich spotykamy też w związku z działalnością komisarza brandenburskiego elektora Fryderyka Wilhelma, który nazywał mieszkańców tej ziemi tylko „osobliwie wolnymi ludźmi", zaszczycając mianem szlachty tylko bogatszych w przeciwieństwie do starych ksiąg krzyżackich z XIV wieku, które mówią o ziemi tejże zasiedziałej ludności jako o pańskich dobrach. Dziś mamy wolną i niepodległą Rzeczypospolitę. I Kaszubi należeli do tych, którzy brali udział w walkach o niepodległość, spiesząc tłumnie do formujących się poza granicami Pomorza pułków. Jako świadectwo ich dzielności niech posłuży nam wyjątek z rozkazu dziennego: „Pamiętając sławę niezwyciężonego kaszubskiego pułku piechoty ostatnim wysiłkiem wzięto w dniu 24 września 1920 r. Horowiec, nie zważając na krwawe straty w rannych i poległych. Cześć pułkowi!"

Ci właśnie potomkowie dawnej szlachty kaszubskiej nie odróżniający się obecnie od szeregu warstwy chłopskiej, tworzą w czasie pokoju potężną ostoję naszej państwowości, zdradzając przy tym wysoki poziom wyrobienia narodowego przy pełnym zachowaniu tak odrębnych i charakterystycznych właściwości regionalnych. Kaszuba bowiem mający w swym milczeniu coś z żywiołu, zagłusza tylko w rytmie wytężonej pracy swe przyspieszone tętno błękitnej krwi — zaś szlacheckość jego pochodzenia przeszła w mit niczym bogactwo zwyczajów i pieśni stając się tylko przedmiotem naukowych badań nad folklorem tego ludu.

BORZESTOWSKI BRONISŁAW.

ZIMOWE POŁOWY NA JEZIORACH W SZWAJCARII KASZUBSKIEJ



Na zdjęciu: rybacy podczas spuszczania niewodów pod lód, w okresie tegorocznych zimowych połowów na jeziorach kaszubskich.

Marszałek Piłsudski mówi:

„Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem jest jego cechą".

Wojna, surowce i prosperity

Jeśli w XIX wieku mówiono, że do prowadzenia wojny potrzebne są: „pieniądze, pieniądze, pieniądze!" to dziś mówi się, że konieczne jest, jeśli się chce wojnę prowadzić, mieć: „surowce, surowce, surowce!" Pieniądze na prowadzenie wojny — a nawet na jej przygotowanie, jak przykłady uczą — zawsze się znajdują. Z surowcami sprawa o wiele trudniejsza.

Zagadnienie przygotowania państwa do prowadzenia wojny i prowadzenia wojny samej jest dziś najściślej związane z gospodarką. Systematyczni Niemcy ukuli już nawet nazwę na ten typ gospodarki. Nazywają ją „Wehrwirtschaft". To nie jest to samo, co gospodarka wojenna, ale raczej znaczy tyle, co gospodarka prowadzona z myślą o możliwości wojny.

Już sam fakt, że ta myśl zaprząta dziś coraz bardziej umysły, wytwarza w życiu i współżyciu gospodarczym narodów pewne atrybucje, które — w ostatecznej konsekwencji mogłyby mieć nawet skutki błogosławione. Stan bowiem wzmagających się na różnych odcinkach świata przygotowań do wojny, wywołać może w końcu taką ogólną prosperity, że wzbogaceni ludzie i na coraz wyższej stopie żyjące narodu, padną sobie w objęcia i powiedzą: „Przygotowujmy ciągle wojnę, a będziemy mieć dużo pieniędzy i żyć w spokoju".

Byłoby oczywiście niedopuszczalne gospodarczo, sprowadzać zwyżkę cen surowców, jaka daje się zauważyć na rynkach światowych mniej więcej od roku, jedynie do przygotowań wojennych. Po części działały tu momenty automatyzmu gospodarczego, którego siłę teoretycznie się dziś kwestionuje. Planowa restrykcja produkcji doprowadziła do poważnej szczupłości stoków surowcowych i to zarówno surowców przemysłowych jak i konsumcyjnych. W chwili pierwszych objawów powrotu zaufania gospodarczego zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w innych krajach, ceny tych szczupłych zapasów surowców, wyprzedawanych planowo, zaczęły iść w górę. W miarę jak wzrastało zapotrzebowanie surowców, szły oczywiście ich ceny jeszcze bardziej w górę. Zapotrzebowanie zaś wzrastało, w związku z ogólnym postępem techniki, z poważnym wzrostem inwestycyj kolejowych w różnych państwach. Przyczyniała się też do ożywienia gospodarczego stosowana w różnych krajach polityka taniego pieniądza.

Zwyżka cen surowców w roku 1936 dokonała się w ramach od 20—25%. Nie brak jednak surowców które podskoczyły znacznie wyżej.

W dziedzinie konsumcyjnej ziarno kakaowe o 175%, pszenica o 70%, w dziedzinie inwestycyjnej miedź o 55%, kauczu o 65%.

Jeśli więc abstrahować będziemy od zjawisk o charakterze specyficznym i przejściowym, to hausa daje się przede wszystkim zauważyć na rynku metali i tych wszystkich surowców, które mają znaczenie dla zbrojeń.

Od końca września 1936 roku do początku bieżącego roku ceny ołowiu poszły wyżej niż o 40% w górę, cynku o 35%, cyny o 18%. Po katastrofie spadku cen z końca roku 1929 zdaje się grozić nieuchronnie katastrofa boomu, t. j. nagłej i bardzo wysokiej zwyżki cen w dziedzinie surowców a przede wszystkim żelaza.

Jesteśmy świadkami różnych dziwnych zjawisk na rynku surowców. Więc Niemcy rozwinęli z nadzwyczajną energią chemię surogatów w dziedzinie nafty i kauczuku, co opisuje z pewną przesadą Antoni Zischka w swojej sensacyjnej książce „Wissenschaft bricht Monopole". Ale obok tych produkowanych przez Niemcy planowo i systematycznie surogatów t. zw. „Neustoffe", oddziaływują na rynek surowcowy coraz bardziej i „Altstoffe", t. zn. wydobywanie surowca z przetworzonych już materiałów, jak łomu żelaza i nieużytków żelaza i metali, pochodzących np. z rozbiórki. Tak np. w Stanach Zjednoczonych wedle zestawień „Bureau of chines" zapasy „starej" miedzi przewyższają w dwóch ostatnich latach zapasy nowo wydobytej miedzi, chociaż Stany Zjednoczone są największym źródłem rudy miedzianej. Jedynie w zakresie cynku wydobywanie t. zw. ‚secondary product" pozostaje znacznie w tyle za wydobywaniem nowego surowca.

Właściwie jedynie Stany Zjednoczone są krajem samowystarczalnym pod względem surowcowym. Dla Anglii sprawa dostarczania surowców z poszczególnych krajów nasuwa poważne trudności. Dlatego Anglia dbać musi przede wszystkim o zabezpieczenie sobie dróg morskich. Sukcesy chemii nie dostarczą jeszcze Niemcom dostatecznej ilości surowców i dlatego to sztab generalny niemiecki kokietuje Rosję Sowiecką, wielki rezerwuar surowców.

Surowce stały się dzisiaj elementem prowadzenia wojny równie ważnym jak broń. Tym się tłumaczy, że zagadnienie opanowania źródeł surowców w związku ze sprawą kolonii nabrało dziś tak wielkiej aktualności. Gdy w wieku XIX jeszcze za jedną z gospodarczych przyczyn wojny uchodziło zmaganie się o zdobycie rynków w sprzedaży produktów, dziś nią raczej byłoby zmaganie o zdobycie źródeł surowców.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Grunwald czy Tannenberg?

(Dokończenie)

Dlaczegóż odprawiają ich z niczym? — zastanawia się autor i taką daje na to pytanie odpowiedź: „Brak ekwipunku, broni i amunicji uniemożliwia przyjęcie do wojska niemieckiego wszystkich zgłaszających się ochotników. „Haniebny" traktat wersalski przepisał dokładnie liczbę karabinów jaką mogą Niemcy posiadać. Tu i tam pojawi się czasem jakiś zardzewiały karabin lub stary pistolet, ale to nie wystarczy nawet, aby uzbroić tym choćby jedną kompanię".

A dalej Nitram tak rozwodzi się nad wojskową organizacją obozów pracy i fortyfikowaniem Królewca: „Wielka liczba ochotników znajduje sposobność służby dla ojczyzny w formacjach roboczych. Tak powstaje wokół Królewca w wyniku nieprzerwanej pracy, prowadzonej dzień i noc na cztery zmiany — jedna linia fortyfikacyj po drugiej. Polak będzie zdumiony gdy znajdzie tam zamiast spodziewanej przestarzałej fortecy nowoczesny system umocnień polowych. W tych rowach, które przed straszliwym wrogiem — czołgami — chronione są przez pułapki i zasieki, strumyki i lasy — oczekują Prusacy z niezłomnym spokojem polskiego ataku. Niemcy są mało i źle uzbrojeni, nie mają żadnych rezerw. Ale każdą piędź ziemi będą musieli Polacy pomimo to drogo okupić. Prusacy wschodni wrażą się pazurami w swą rodzinną ziemicę, która od wieków jest ich własną. Będą się bić do upadłego przed Królewcem, w Królewcu i za Królewcem. Jeszcze na molo w porcie Piławie, na tym ostatnim skrawku niezdobytej przez Polaków ziemi wschodnio-pruskiej — ostatni karabin maszynowy sprawi Polakom krwawą łaźnię. Na ten „Grunwald" powinni Polacy pamiętać".

Tyle pisze pan Nitram w swej polakożerczej, ohydnie głupiej i naiwnej książczynie, obliczonej na łatwowierność ociężałych mózgów niemieckich. Dołączona przez niego mapa dzisiejszych Prus Wschodnich z wymownym podpisem: „Prusy Wschodnie w kleszczach polskich" miała dopełnić reszty.

Dziś te czasy kiedy propaganda niemiecka wmawiała w Polskę chęć zagrabienia Prus Wschodnich należą do przeszłości. Dziś obowiązuje Polskę i Niemcy pakt nieagresji na lat 10. Poza tym od czasu dojścia do władzy w Niemczech Hitlera stosunki w Niemczech i Prusiech Wschodnich zmieniły się

wyraźnie na niekorzyść Polski. Szalone dozbrojenie Niemiec, dokonane przez Hitlera, uczyniło z nich pierwszą potęgę militarną w Europie. Dziś nietyle Niemcy boją się inwazji obcej, ile ich sąsiedzi dalsi i bliżsi ataku niemieckiego.

Gorączkowe zbrojenia Niemiec zmieniły sytuację militarną Prus Wschodnich. Już prasa niemiecka i pismaki w rodzaju Nitrama, nie narzekają, że ta najbardziej na wschód wysunięta prowincja niemiecka jest bezbronna. Obecnie w Prusiech Wschodnich znajduje się prawie tyle wojska ile dawniej, na mocy Traktatu Wersalskiego, miała liczyć cała armia niemiecka.

Na mocy Traktatu Wersalskiego stała armia niemiecka t. zw. Reichswehra miała liczyć sto tysięcy żołnierzy. Do roku 1933, to jest do czasu wprowadzenia w Niemczech przez Hitlera obowiązku powszechnej służby wojskowej, na terenie Prus Wschodnich mieściła się według oficjalnych danych niemieckich — tylko jedna z 7 dywizyj, na jakie była podzielona ówczesna Reichswehra. Dywizja wschodnio-pruska składała się z trzech pułków, stacjonowanych w Królewcu, Olsztynie i Niemieckiej Iławie. Pojedyńcze bataliony lub jeszcze mniejsze oddziały tych pułków stały załogą w Malborgu, Kwidzynie, Szczytnie i Ostródzie. Były też na tym terenie dwa pułki kawalerii, jeden w Tylży (ze szwadronem w Wystruciu), drugi w Ostródzie (ze szwadronem w Olsztynie).

Nawet wtedy zatem Prusy Wschodnie nie były całkiem bezbronne, choć przyznać trzeba, że były to siły dość skromne.

Dziś po dojściu Hitlera do władzy stan ten zmienił się zupełnie. Teraz na terenie Prus Wschodnich sformowano cały korpus pod dowództwem generała Waltera von Brauchitscha. Korpus ten składa się z trzech dywizyj, których sztaby mieszczą się w Królewcu, Olsztynie i Malborgu. Dywizje te są o wiele liczebniejsze i silniejsze od dawniejszych, których organizację ustalił obalony przez Hitlera Traktat Wersalski.

Poza tymi trzema dywizjami w skład korpusu wschodnio-pruskiego wchodzą jeszcze jeden pułk artylerii ciężkiej, jeden pułk kawalerii, oddziały lotnicze, rozpoznawcze i t. d. Na terenie Prus Wschodnich mieści się również specjalna dywizja kawalerii obficie zaopatrzona w artylerię konną. Sztab jej znajduje się w Wystruciu. Do tego trzeba jeszcze dodać oddziały lotnicze i marynarskie, specjalne formacje forteczne, wreszcie oddziały straży granicznej (Grenzschutzu). Zliczając to wszystko razem otrzymamy około 100 tysięcy żołnierza. W Prusiech Wschodnich jest więc dziś tyle żołnierzy pod bronią, ile dawniej było w całych Niemczech. Jeśli zaś do tego doliczymy wyćwiczone bojowo szturmówki hitlerowskie i organizacje młodzieżowe oraz półwojskowe możemy liczbę tę upięciokrotnić.

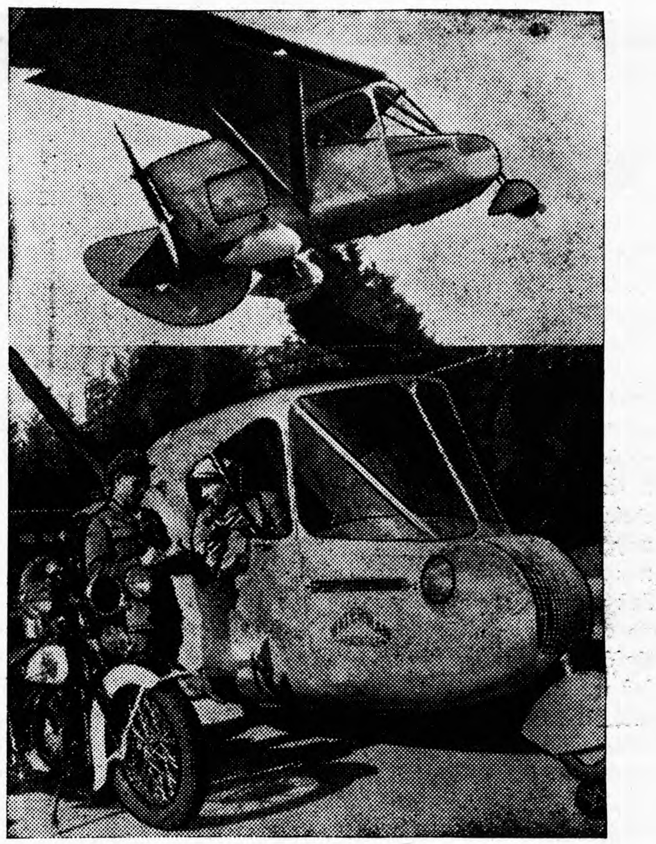
Zbrojenia swe w Prusiech Wschodnich, ich gwałtowne fortyfikowanie tłumaczą Niemcy, niebezpieczeństwem sowieckim, zagrażającym Prusom Wschodnim, wskutek czego ta najdalej ku wschodowi wysunięta prowincja niemiecka musi mieć szczególnie silne garnizony. Rosja bowiem sowiecka w razie wojny z Niemcami może ewentualnie sforsować przemarsz swych wojsk przez Łotwę i wrogą Niemcom Litwę i zaatakować Prusy Wschodnie. Armia niemiecka w PRUSIECH WSCHODNICH MA WIĘC MIEĆ CHARAKTER DEFENSYWNY. Ale trzeba pamiętać, że fakty mówią coś innego. SIŁA MILITARNA NIEMIECKA W PRUSIECH WSCHODNICH MA CHARAKTER RACZEJ OFENZYWNY, zaczepny. Gęsta sieć dróg i autostrad oraz linij kolejowych ułatwia Niemcom w Prusiech Wschodnich szybkie przerzucanie dywizyj z jednego odcinka na drugi i łączenie wszystkich sił w jedną masę, podczas gdy armię nieprzyjacielską pas jezior i błot wschodnio-pruskich zmusza do dzielenia sił, jak się to stało w sierpniu 1914 roku podczas ofenzywy rosyjskiej na Nibork i Tannenberg.

Ta wielka siła militarna, przyczajona do skoku tuż u granic Polski w niedalekiej odległości od stolicy Polski Warszawy, zmusza nas do zwracania baczniejszej uwagi na pociągnięcia sfer wojskowych niemieckich w Prusiech Wschodnich. Wojska niemieckie bowiem, rozłożone w Prusiech Wschodnich, mogą się kiedyś zetrzeć z armią czerwoną, ale mogą też być skierowane w zupełnie innym kierunku. Że tak być może, świadczą o tym sprawy gdańskie i wynurzenia pewnych miarodajnych czynników niemieckich. Nie tak dawno jeszcze pismo młodzieżowe niemieckie „Die Jugendschaft" pisało, że co prawda dyktat wersalski rozdzielił Prusy Wschodnie od Rzeszy i oddał Polsce Śląsk, Pomorze i Wielkopolskę, że chciano przez to stworzyć izolację i późniejszy rabunek Prus Wschodnich, że „jednak pewnego dnia historia naprawi to, co ludzie dotknięci obłędem popełnili, albowiem nie może pozostać wiecznie obcy klin na ziemi niemieckiej". Niemcy marzą więc o Tannenbergu, zapominają jednak, że tuż obok niego leży Grunwald.

Nie mamy się co łudzić. Rzut oka na kartę Europy wystarczy, aby zrozumieć, że tylko siłą możemy utrzymać to, co mamy, bo Polska nie ma innych granic, prócz naszych piersi i mieczy.

W odpowiedzi na zbrojenia niemieckie musimy odpowiedzieć zwiększeniem naszych zbrojeń. Pamiętajmy, że nasi przodkowie dlatego utracili wolność i niepodległość, że „o sile zapomnieli" — rozbrajając się w r. 1717 dobrowolnie w chwili, gdy cały ówczesny świat się zbroił. Bądźmi silni, aby Niemców wspomnienie Grunwaldu odstraszało na długie jeszcze lata od chęci korygowania granic z nami na swoją korzyść.

AUTO I JEDNOCZEŚNIE SAMOLOT



Amerykański inżynier p. Waldo Waterman skonstruował pomysłowy samochód, który w każdej chwili może być zamieniony na samolot.

Na zdjęciu naszym (u góry) samolot w powietrzu, oraz u dołu po zdjęciu skrzydeł przemieniony w samochód.

WOJCIECH ZORZA

Kolonie pomagają podnosić kraj macierzysty

PRZYKŁAD FRANCUSKIEGO TUNISU

Pisząc w swoim czasie o potrzebie kolonii dla Polski nadmieniliśmy, że będą one w dużej mierze pomocne w gospodarczym podniesieniu naszego kraju, szczególnie zaniedbanych Kresów Wschodnich. Tym, którzy powiadają Polsce, by wprzód zabudowała i zaludniła własne tereny zanim sięgnie po ziemie zamorskie — powiedzieliśmy że osuszenie bagien pińskich czy ucywilizowanie Polesia, Wołynia, Wileńszczyzny i t. d. wymaga tanich surowców, a te zapewnić nam mogą tylko kolonie.

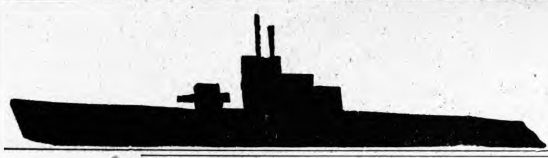
Słuszność naszych uwag potwierdzają dzieje kolonialne naszej sojuszniczki — Francji. Za przykład niech nam tu posłuży historia Tunisu (Afryka północna), pozostającego już od lat przeszło 50 pod protektoratem francuskim.

Najsamprzód nieco cyfr. W roku 1881, kiedy Francja objęła Tunis, liczył on ponad milion muzułmanów, 750 tys. ha ziemi zbożowej w zasiewie, 1.100 ha winnic, 8 milionów drzew oliwkowych, poza tym kraj ten nie wydobywał ani kilograma minerałów, a ogólne jego bogactwo można było obliczyć na 23 milionów franków w złocie.

Dzisiejszy Tunis z r. 1935 liczy: 2.350 tys. dusz, pól uprawnych pod zboże wysokiej jakości 1½ milionów hektarów, produkcja winnic wynosi 750 tys. ha aż 1.200 tys. hektolitrów wina rocznie, z 17 milionów drzew oliwkowych 650 tys. kwintali dobrej oliwy, z ziemi dobywa się, biorąc pod uwagę statystykę z r. 1930 — 3.326 tys. ton fosfatu wartości 266 milion. franków, 980 tys. ton rudy żelaznej wart. 73 milion. franków oraz cyny i ołowiu na 50 milionów. Obrót handlowy Tunisu z metropolią obliczany jest dzisiaj na 3.396 milionów franków papierowych rocznie!

Proszę sobie wystawić 1850 pociągów po 60 wagonów 30-tonowych, napełnionych fosfatem, tym tak cennym dla rolnictwa i przemysłu surowcem! Gdyby pociągi te ustawić na dwóch torach jeden za drugim — wypełniłyby całkowicie przestrzeń od Zbąszynia przez Poznań i Warszawę do Wilna! Ani Tunis ani Francja nie spotrzebują tej masy, więc nadmiar fosfatu odprzedają innym krajom, biorąc naturalnie ceny europejskie i zarabiając grubo. To na jednym produkcie i z jednej tylko kolonii. Łatwo zatem wyobrazić sobie zyskowność innych zamorskich posiadłości, dzięki którym Francja, słabo rolnicza i mało ongiś przemysłowa — doszła do potęgi pod względem cywilizacji własnego kraju i wielkiej zamożności swych obywateli.

Wspaniałych tych wyników nie osiągnęła wszakże Francja jedynie z tytułu posiadania Tunisu czy Algieru, Marokka, Indochin i t. p. W pierwszym rzędzie są one, te wyniki, owocem półwiekowej skrzętnej, wytrwałej pracy Francuzów, którzy w pola i kopalnie afrykańskie włożyli nie mało wysiłku i kapitału swych pokoleń. Pieczone gołąbki nie idą same do gąbki, rozumie się. Ale każdy cent i frank powróciły się Francji tysiąckrotnie, frank wydany zarówno na inwestycje w Tunisie i na flotę, strzegącą praw francuskiej bandery u jego brzegów, co i na administratorów, urządzających życie tego kraju, nawiasem mówiąc znajdu-



NAPISAŁ WŁ. ST.

Na łodzi podwodnej „Drakon" w r. 1915

Wspomnienia oficera nawigacyjnego tejże łodzi.

Poświęcam Chince z Szanghaju.

Pan Bóg nosił pociski do wody i „Drakon" pozostał nie tknięty. U-boot X zdecydowała dla świętego spokoju, a może dla pewności przejść pod wodę i ku naszemu zgorszeniu za kilkadziesiąt sekund, przez okienka kiosku oglądałem tylko dwa peryskopy U-boot X. Teraz dopiero zaczyna się nasza tragedia „sans mots". Tempo prac zanurzających na przestarzałych systemach łodzi podwodnych typu, jaki przedstawiał „Drakon" — jest szalenie wolne; skoro cysterny nie są zapełnione, nie można uruchomić elektromotorów na zanurzenie. Zmuszeni jesteśmy czekać i podziwiać z zazdrością błyskawiczne manewry naszego nieprzyjaciela, który czyha na nasze życie i ma nas w swojej hypnotyzującej władzy, jak boa-wąż — królika. Już w naszą stronę idą torpedy z U-boot X — szczęście nam sprzyja — przechodzą wzdłuż burty łodzi. Eksperymentów dość! Nareszcie przychodzi upragniony meldunek Starofa, że już wszystko gotowe. Jeszcze sekunda i już „stery na zanurzenie, elektromotory pełną mocą naprzód"... Za kilka sekund jesteśmy zupełnie uratowani, głębokość zanurzenia 20 i kilka metrów; łamane kursy, które sypie jak z rogu obfitości mój dowódca, notuję skrzętnie, bo wiem, że powie „...a teraz daj miejsce i kurs do domu... Nie ma mnie — zaraz dostaniesz koktail... a może ty byłeś maskotką?..." i odchodząc dodał z uśmiechem "...A było niedobrze... parszywce..."

Po pięciu godzinach przez peryskopy obejrzeliśmy powierzchnię morza... Horyzont czysty — żadnej poruszającej się istoty nie ma... nic nie widać, pustka...

Samotnie poruszamy się już nad wodą ku własnym brzegom, w dali już czerwieni się znak Kaboklintarny. Jesteśmy na farwatrze w przelotach pól minowych; mijamy zwrotną wiechę Dägerbin — przed nami Marienhamn. „Św. Mikołaj" tuli nas, koledzy radośnie witają, wręczają listy od serc kochających, miłujących, pragnących, tęskniących i wyczekujących powrotu do innego życia.

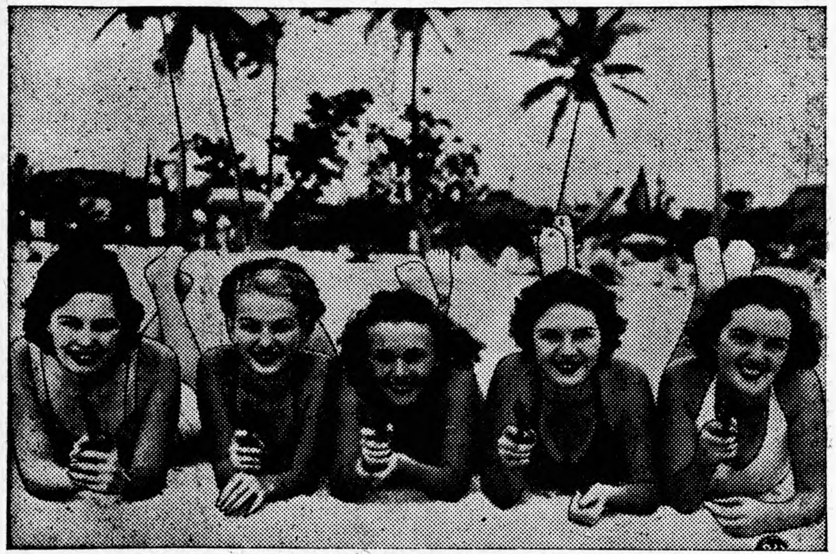
Opisany fragment z przeżyć „Drakona", polegający na prawdzie, jednak nosi znamiona i głębokiego smutku. Łódź podwodna „Sum" więcej do bazy nie wróciła. Admiralicja niemiecka rozszyfrowała nasze radiotelegramy i postanowiła ukrócić dotychczas bezkarne harce 5 dywizjonu łodzi podwodnych. Na nasze stałe, utarte kursy została wysłana nowoczesna łódź podwodna U-boot X, która mając dokładne informacje o naszych działaniach, najpierw spotkała „Suma" i bardzo szybko jego zatopiła, a później miała za zadanie niespodzianie zaskoczyć nas z tym samym zamiarem... Niestety było to tylko pobożnym życzeniem, a dla nas wielką wygraną i szczęściem bez granic.

Kto wie, czy nie były prorocze słowa mego dowódcy, że może byłem wówczas maskotką?

W dwa lata później lejtnant Mikołaj Hiński, jako dowódca nowoczesnej łodzi podwodnej typu „Gepard" w boju z kilkoma kontrtorpedowcami zginął pod Gdańskiem wraz z łodzią i całą załogą.

„La volontè des hommes est changeant".

Z WYWCZASÓW NA PLAŻY NA FLORYDZIE



Urocze kuracjuszki na plaży z wycelowanymi „groźnie" pistoletami w stronę fotooperatora, któremu i tak udało się utrwalić na fotografii ten moment.

jącego się już na stosunkowo wysokim poziomie cywilizacyjnym. W portach i miastach Tunisu znajdziemy gmachy i hotele równe europejskim, wzorowe organizacje handlu i stowarzyszenia społeczne tak wśród muzułmanów jak i europejczyków tam osiadłych. Egzotyczna prowincja, posługująca się w transporcie także mułami, zna już koleje i lotnictwo działające sprawnie; co więcej zna ubezpieczenia od szkód żywiołowych, własny samorząd tubylczy, Arabom zaś, zajętym pilnie w polu, ani w głowie zrywanie z Francją, której protektorat polityczny jest dla nich rękojmią ich dobrobytu.

Możemy być przekonani, że gdyby nie utrata niepodległości, Polak by też gospodarzył za morzami pod znakiem Białego Orła, też by gromadził do Polski tanio dobyte surowce i urządził Polskę nowocześnie, tak jak to czyniły Francja, Anglia, Belgia, Niemcy, Holandia... Dzisiaj, chcąc odrobić te braki i wzorowo urządzać czy to Kresy czy nawet ziemie centralne, musimy pójść śladem doświadczonych i — posiąść nieco ziemi z innej części świata. Musimy i dlatego, aby tam powstały placówki godziwej pracy dla nadmiaru naszych rodaków.



PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

Pracownicy samorządu terytorialnego powiatu piotrkowskiego uchwalili ufundować samolot, oddając go do dyspozycji władz wojskowych.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI KRASZEWSKIEGO

19 marca 1887 zmarł w Genewie w podeszłym wieku niezmordowany powieściopisarz, poeta, publicysta i historyk Józef Ignacy Kraszewski, znany szerokim rzeszom czytelniczym pod pseudonimem Bolesławity. Jego wyłączną zasługą było wyparcie z dworów i domów polskich książki francuskiej. Nadzwyczaj pracowity Kraszewski był w pierwszym rzędzie pisarzem-społecznikiem, dla narodu poświęcił cały swój wysiłek twórczy i długie lata sumiennie spełnianego obowiązku publicystycznego. Jemu należy zawdzięczać ogólne zainteresowanie się historią Polski, którą odzwierciadlił w cyklu powieści, o różnej wartości artystycznej z przepiękną „Starą Baśnią" na czele. W roku 1887 ukazała się jeszcze ostatnia książka sędziwego Nestora pisarzy polskich „Czarna godzina".

KASZUBI A DEKLARACJA PŁK KOCA

W dniu 10 marca r. b. odbyło się w Gdyni zgromadzenie związku robotników i rzemieślników Z. Z. P. (Zjednoczenie Zawodowe Polskie) oddział węglowy w Gdyni, którego członkami są w większości rdzenni Kaszubi. Zgromadzenie wychodząc z założenia, że program Zjednoczenia Narodowego płk Koca wysuwa na czoło Kościół katolicki jako oporę moralną narodu polskiego, wypowieda stanowczą walkę komunizmowi i potępia wszelkie walki klasowe, postanowiło zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego i oddać swoje siły do dyspozycji Naczelnego Wodza Marszałka Rydza-Śmigłego.

NIEMCY O DEKLARACJI PUŁK. KOCA

Rozwój sytuacji politycznej w Polsce, po deklaracji płk. Koca, stanowi nadal temat żywych komentarzy prasy niemieckiej i licznych informacyj telegraficznych z Warszawy.

Niemieckie biuro informacyjne w depeszy p. t. „Droga Polski do zjednoczenia narodowego" podkreśla znaczenie powziętej ostatnio uchwały 400 kierowników organizacyj społecznych z poszczególnych miast Polski.

„Koelnische Zeitung" mówi z podziwem o licznych akcesach do nowego obozu. W postanowieniu płk. Koca, zastrzegającym decyzję co do przyjęcia tych akcesów, pismo widzi przezorność w urzeczywistnieniu deklaracji. Tę samą przezorność cechowało również opracowanie deklaracji.

„Frankfurter Volksblatt" pisze, iż płk Koc, jak w czasie wojny, tak i podczas pokoju pracuje nad ugruntowaniem potęgi i dobrobytu Polski.

ZA OBRAZĘ USTAW NORYMBERSKICH

Sąd w Karlsruhe skazał 47 letniego mężczyznę pochodzenia aryjskiego (Niemca) na rok ciężkiego więzienia i trzyletnią utratę praw za utrzymywanie przez kilkanaście lat stosunków z 36 letnią żydówką. Kobietę skazano na trzy miesiące więzienia.

Sąd zaznaczył w motywacji wyroku, że od mężczyzny niemieckiego należy wymagać sumiennego przestrzegania ustaw norymberskich, będących głównym filarem światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

PRZERAŻLIWA RZECZYWISTOŚĆ ROSYJSKA

„Leningradzkaja Prawda" donosi, że największa fabryka wyrobów kauczukowych „Krasny treugolnik" w Leningradzie lada dzień może zupełnie stanąć z powodu braku surowców. Dn. 8 b. m. zabrakło pracy dla 1700 robotników w dziale opon. Poza tym dziennik stwierdza, że wyroby z kauczuku syntetycznego, które powinny być lepsze od wyrobów z kauczuku naturalnego, są w bardzo złym gatunku. Mechanizacja fabryki nie stoi na należytym poziomie. Instrumenty nie są należycie wyregulowane. Gospodarka finansowa fabryki jest fatalna. Już w tym roku fabryka przekroczyła budżet o 15 miln. rubli, przy czym produkcja fabryki stoi poniżej normy, gdyż fabryka może produkować rocznie o 40 miln. par kaloszy więcej, a produkcja dętek może podnieść się o 50 proc. Jak wyjaśnia dziennik, w „Krasnym treugolniku" działali lewicowi komuniści, którzy obecnie zostali zlikwidowani, pozostają jednak — zdaniem dziennika — skutki ich działalności.



UPOLOWANY DRAPIEŻNIK
Okazały ryś, upolowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, podczas ostatniego polowania reprezentacyjnego w puszczy białowieskiej.



Świat na kliszy

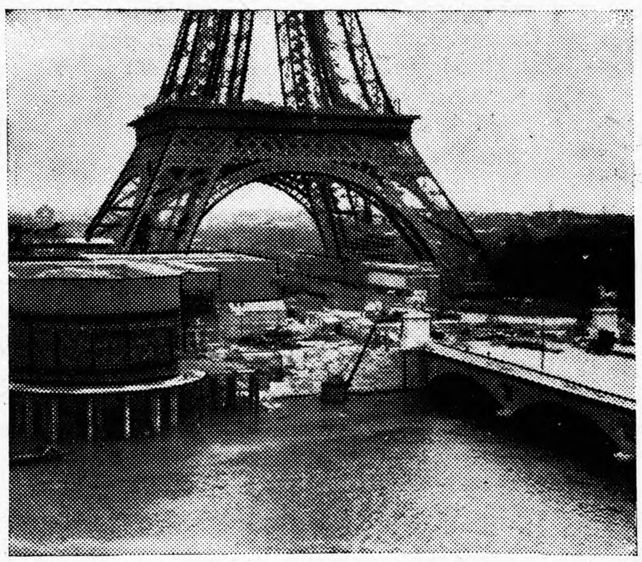
PRZED KORONACJĄ KRÓLA JERZEGO VI-GO
W związku z koronacją króla Anglii Jerzego VI-go, naznaczoną na dzień 12 maja b. r., reprodukujemy jeden z najważniejszych angielskich klejnotów koronnych, a mianowicie historyczną koronę królów Wielkiej Brytanii, wysadzaną niezwykle bogatymi diamentami. Korona ta została ufundowana przez królowę Wiktorię w 1838 r.



Fragment z lekcji gimnastyki szwedzkiej w Instytucie Wychowania Fizycznego dla dziewcząt w Sztokholmie.



JAPOŃSKIE ŚWIĘTO BANZAIS
Na zdjęciu naszym grupa małych Japonek w historycznych kostiumach bojowników japońskich, podczas popisów, z okazji uroczystości Banzais.



POWÓDŹ W PARYŻU
Wylew Sekwany dosięgnął również terenów Wystawy Światowej. Na zdjęciu naszym widzimy pawilon belgijski na wystawie, „zatopiony" przez Sekwanę.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Zwyczaje wielkanocne na Pomorzu



Wielkanoc, również jak cały poprzedzający ją okres wielkopostny, zajmują ważne miejsce w obrzędowości ludu polskiego. Szczególnie okres Wielkiego Tygodnia z jego przepięknymi uroczystościami kościelnymi znajduje żywe echo w obrzędowości ludowej.

Na Pomorzu, zwłaszcza w okolicach zamieszkałych przez Kaszubów Wielki Piątek nazywa się „Płaczebóg". W dniu tym ojciec rodziny, wstawszy jak najraniej, bierze pęk rózeg i bije nimi śpiących domowników, wołając: „Płaczta dzys Płaczeboga". Łatwo domyśleć się, że czyni to na pamiątkę biczowania Pana Jezusa. Zwyczaj budzenia domowników rózgami w Wielki Piątek, znany jest i w innych okolicach Pomorza, a także koło Torunia, gdzie nosi nazwę smagania za „Boże rany". Ten zwyczaj pomorski smagania rózgami na „Płaczeboga" jest ostatnim jakby echem słynnych niegdyś procesyj wielkopiątkowych bractwa kościelnego biczowników, zwanych od swych czarnych kap z kapturami, zasłaniającymi im oblicza „kapnikami". Jeden z kapników, ubrany w komżę i stułę oraz cierniową koronę, wyobrażał Chrystusa. Dźwigał on krzyż, upadając pod nim co chwila, a postępujący z tyłu kapnicy siekli go rózgami, krzycząc nań: „Postępuj Jezu". Sami kapnicy obnażali się w kościołach w Wielki Piątek do pasa i siekli się po gołych plecach biczami i rzemiennymi dyscyplinami aż do krwi, wyjąc przeraźliwie. Dlatego z czasem władze kościelne zakazały kapnikom tych procesyj pokutnych. Dziś procesje kapników można widzieć jeszcze tylko w Hiszpanii.

W Wielką Sobotę wczas rano biegną dziewczęta i kobiety pomorskie do rzek, źródeł i jezior po wodę. Woda bowiem w tym dniu ma mieć czarodziejskie magiczne własności upiększania i wyszlachetniania najbardziej brzydkich twarzy. Kąpiel w wodzie w tym dniu usuwać ma z twarzy piegi, krosty, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i nadawać skórze jedwabistą miękkość. Ale idąc po wodę do rzeki nie wolno się oglądać ani w tył, ani też wokół siebie, nie wolno też rozmawiać, ani śmiać się, lecz należy zachować całą powagę — bo w przeciwnym razie czar pryśnie i woda straci swe cudowne lecznicze właściwości.

Rezurekcje na Pomorzu odbywają się w Niedzielę Wielkanocną równo ze wschodem słońca. Jeszcze gdy wieś w głębokim śnie jest pogrążona, budzą ją parobcy biciem w bębny i kotły, co czynią podobno na pamiątkę trzęsienia ziemi, jakie towarzyszyło rozwaleniu grobu przez zmartwychwstającego Pana Jezusa. W czasie procesji rezurekcyjnej zadzierają Pomorzanie głowy do góry, pilnie przyglądając się wytaczającej się zza widnokręgu kuli wschodzącego słońca. Jest bowiem u ludu pomorskiego wiara, że w tej chwili można ujrzeć ponad słońcem skaczącego baranka. Są nawet tacy, którzy zaklinają się, że go widzieli.

Święcenie „święconki" wielkanocnej w kościołach nie było dawniej znane na Kaszubach i dopiero teraz pod wpływem napływającej na Pomorze ludności polskiej z innych dzielnic przyjmuje się ono także na Kaszubach i dlatego zwane jest przez starych Kaszubów „polskim" zwyczajem. Według bowiem starego pomorskiego zwyczaju ojciec odmawiał modły nad zastawionym stołem wielkanocnym i sam kropił wodą święconą potrawy, placki, jajka i wędliny.

W drugi i trzeci dzień świąt wielkanocnych obchodzony jest na Pomorzu jak i w całej Polsce tak zwany „dyngus". Tylko że na Pomorzu mamy dwa rodzaje tego dyngusu — jeden oblewany, polegający na laniu się wodą, a drugi dyngus „zielony", albo śmigus czyli „smaguster" (od niemieckiego „Schmackostern"), polegający na biciu rózgami po rękach i nogach osób trzecich. Na Kaszubach i Kociewiu zowią ten dyngus zielony także degowaniem, a rózgi używane do smagania „degnokami". Dynguśnicy pomorscy śpiewają w czasie tego smagowania charakterystyczne ludowe piosenki dyngusowe, z których jedną dla przykładu podajemy:

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Powiemy wam o Chrystusie:
Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest.

Śliczna lilia w ogrodzie się rozkwita
I z Panem Jezusem się wita.
W Wielki Czwartek, Wielki Piątek
Miał Pan Jezus wielki smętek.

Żydy, katy świętą krew rozlały,
Anioły świętą krew zebrały.
Szły do raju, raj im się otworzył.
Wszystkie duszyczki się radowały.

Tylko jedna nierada była,
Co ojca, matkę uderzyła.
Nie uderzyła, tylko sobie pomyśliła.
Gorsze było pomyślenie,
Jak ojca, matkę — uderzenie.

Powiedziała wasza świnia,
Żeście jej zabili syna.
A nie syna to córeczkę,
Prosimy was o szpereczkę.
Weźcie noża, a ostrego
Urżnijcie nam najgrubszego.



Czerwona dziewica

(Dokończenie)

CZĘŚĆ TRZECIA

„RATUJ, BAUZIRI!"

Ali trwał jeden na swym posterunku, przyczajony na dnie głębokiej jamy. Czekał cierpliwie, gdyż był niezbicie pewny, że Luma przyjdzie, bo przyjść musi. Ponieważ gęstwa gałęzi i listowia, którą nakrył swą jamę, w ciemnym i tak już bez tego lesie spowiła pomrokiem wnętrze dołu-pułapki, więc nie mógł się zorientować w czasie i nie wiedział ,że noc nadeszła i że ciemność spowiła już rzeczywiście całą dżunglę. Rozkoszował się myślą, że uwielbiana przezeń Luma piękna, dumna Luma wpadnie wkrótce z góry w jego drżące z miłości ramiona jak prawdziwy dar niebios.

Nagle zamarł cały w oczekiwaniu. Tam na górze dał się słyszeć wyraźny szelest i trzask gałęzi. Jak zelektryzowany podskoczył w górę, rozwarł i wyciągnął tęsknie ku mniemanej Lumie oba ramiona. Misterna, cienka posowa z liści, maskująca jamę, załamała się pod ciężarem jakiegoś miękkiego, lecz bardzo ciężkiego przy tym ciała, które biło wokoło siebie odnóżami, szukając jakiegoś punktu oparcia w próżni, jaka się nagle pod nim rozwarła.

„Luma" — wykrzyknął Ali, z ekstazą chwytając w objęcia spadające ciało. Ale zamiast spodziewanego miękkiego, gładkiego ciała Lumy poczuł, że trzyma w objęciach jakąś skudłaconą, muskularną, nieprzepartą masę, jakieś potworne cielsko, którego ciężar przygniótł go ku ziemi. Zamiast oczekiwanego szeptu miłosnego strwożonej dziewczyny usłyszał groźny, gniewny, mrożący krew w żyłach pomruk straszliwej władczyni dżungli. Potworne łapsko zamiast upragnionych, wytęsknionych pieszczot wydarło straszną pięciokanciastą śmiertelną ranę w jego piersi. Podrażniona nagłym upadkiem lwica tarzała się po nieszczęsnym Alim, rwąc w kawały jego ciało i miażdżąc je straszliwymi ciosami łap. Biedny Ali, przygnieciony na wąskim, weselnym łożu, jakie zgotował w jamie dla Lumy i siebie, brocząc krwią z niezliczonych ran, czuł jak wśród tych dzikich skoków i potwornych pieszczot rozjuszonej bestii, niesamowitej nieoczekiwanej nałożnicy, uchodziło zeń zwolna wraz z serdeczną krwią jego młode, ciepłe życie.

Chytrzejszy od innych, którzy zwracali się do bożków o pomoc, udał się Bauziri po protekcję do straszliwych, złośliwych duchów — demonów. Największy z demonów Maon Sonigul czczony był w lesie na okrągłej polanie, gdzie stał jego posąg z drzewa żelaznego. U jego stóp złożył Bauziri dary ofiarne, po czym, mrucząc modlitwy, obszedł posąg czternaście razy wokoło, przy czym za czwartym, siódmym, jedenastym i czternastym razem zagrzebał w ziemi po jednej opalizującej perle.

Demon Maon Sonigul uśmiechnął się przyjaźnie, jak stara bezzębna baba, gdy mu Bauziri złożył ofiary i szczerząc zęby wskazał mu ścieżkę, którą pobiegła Luma. Musiała być już bardzo zmęczona i u kresu sił. To wyczytał z oblicza wielkiego Maona.

„Czerwona dziewica" — Luma przyszła po pewnym czasie znów do siebie i usiadła w pomroce ze skrzyżowanymi na piersiach rękami u stóp świętego drzewa „baobabu", na którego pniu i gałęziach były zawieszone rozmaite fetysze, pięknie rzeźbione kły z kości słoniowej i inne dewocjonalia. Było to drzewo pojednania i przebaczenia.

Poświata księżyca przedarłszy się z trudem przez gęsty dach liści rozjaśniła nieco las i ubrała go w potworne, widmowe kształty. Luma była wyczerpana i przejęta trwogą. Niesamowite otoczenie, potworne maski demonów i złych duchów — przejmowały ją lękiem. Nie miała dla swej obrony nawet oszczepu. Była bezbronna w razie napaści lwów, szakali i innych nocnych drapieżców. Drżała za najmniejszym szelestem, obawiając się napadu; cisza niesamowita, jaka zwykle po tym nastawała, napełniała ją jeszcze większym przerażeniem. Bała się niesamowitych, widmowych kształtów i cieni, stworzonych przez blado trupie światło miesiąca. Już nie myślała teraz wcale o tym, dlaczego ją ścigano i po co, aż tu się schroniła. Miała dosyć tego sam na sam z mroczną dżunglą. Tęskniła teraz każdym fibrem swego serca za jakąś ludzką istotą, która wybawiłaby ją z tych męczarni, dała jej ochronę i opiekę, przywróciła utracony spokój ducha i poprowadziła z powrotem do domu.

Tak siedziała, sama nie wiedziała jak długo, w trwodze wielkiej i lęku, gdy nagle posłyszała trzask suchych gałęzi, jak gdyby jakiś zwierz przedzierał się przez zarośla. Z przerażeniem poderwała się z ziemi. Teraz rozstrzygnął się jej los. Szybko jak błyskawica przemknęły jej przez głowę dzisiejsze przeżycia — ucieczka ze wsi przed poniżeniem jej godności dziewiczej — i równie szybko zrodziła się w jej mózgu nadzieja — nadzieja, że ten trzask oznacza, iż ten, którego najwięcej pożądała ze wszystkich mężczyzn, że on może jest w jej pobliżu i pomoże jej w jej niedoli, uratuje zbłąkaną od strasznej śmierci w dżungli. Tak, tylko Bauziri mógł być tam niedaleko w krzakach, tylko on mógł ją tak długo szukać, Bauziri — ten piękny, mężny Bauziri, który nie bał się nawet goryla i lwa, Bauziri, który śmiało szedł wprost na lwice i lwy i zabijał je celnym rzutem swego strasznego oszczepu.

Instynkt samozachowawczy, chęć życia, obawa stracenia ostatniej szansy znalezienia drogi wyjścia z przeklętej dżungli spowodowały, że Luma krzyknęła nagle przeraźliwie z całych sił, głosem nabrzmiałym trwogą i całą męką tego strasznego dla niej dnia. Ciszę nocną rozdarł jej przenikliwy głos i obudził śpiące na drzewach ptaki. Luma wykrzykiwała bezustannie tylko jedno imię: „Bauziri! Bauziri!" jakby od tego zależał jej cały ratunek.

Nagle rozwarły się po drugiej stronie, tam, gdzie posłyszała szmer, zarośla bananowe i na polanę wyskoczyła, skąpana poświatą księżyca, postać wysokiego, muskularnego mężczyzny. Z piersi jego wydarł się mocny zwycięski krzyk: „Luma! Luma!"

A Luma, biegnąc w jego stronę, odpowiadała mu z całą namiętnością, całą swą duszą, wkładając w te słowa: „Bauziri! Bauziri!"

Upojony radością, z dziką namiętnością człowieka pierwotnego, runął Bauziri na Lumę. Jak dwa olbrzymy z dziewiczego boru, ścięte piorunem, padają na siebie z łoskotem podobnym do gromu, tak wpadli Luma z Bauzirim sobie wzajemnie w ramiona z całą namiętnością i upojeniem pierwotnych dzieci natury.

W milczeniu udali się w powrotną drogę do domu. Silne ramię Bauziri spoczywało na biodrze Lumy. Teraz był jej małżonkiem i opiekunem. Zaczął gwizdać przeraźliwie: „Viiiii! viiiii!", aby wypłoszyć z drogi swego życia demony i inne złe duchy. Dumny ze zwycięstwa nad tak groźnymi rywalami i z posiadania najpiękniejszej kobiety wkroczył Bauziri jak triumfator do wsi, gdzie nowożeńcy zostali z wielką radością powitani i zaprowadzeni do uroczyście przystrojonej chaty, która miała być odtąd ich własną.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Młodzież w Trzeciej Rzeszy

Młodzież to przyszłość narodu — znana to i niezaprzeczona maksyma. Jaka będzie młodzież, takie będzie w przyszłości społeczeństwo. To też zupełnie zrozumiałym staje się fakt, że wszystkie wielkie partie i kierunki ideologiczne starają się o pozyskanie młodzieży. Zarówno Stalin, jak Mussolini i ostatnio Hitler całą swą uwagę skierowali na przepojenie młodzieży od zarania życia swymi światopoglądami. Bolszewickie młodzieżowe komunistyczne organizacje młodocianych „Pionierów" i starszych „Komsomolców" — mają swój faszystowski odpowiednik we włoskiej organizacji dziecięcej „Balila" i organizacji starszej młodzieży włoskiej „Awangardzistów" czyli „Straży Przedniej".

Również ruch hitlerowski poświęcał od samego swego początku wiele uwagi sprawie mobilizacji ideowej i organizacji młodzieży.

Wodzem młodzieżowym niemieckim, kierującym z ramienia Hitlera robotą młodzieżową już od 21 roku swego życia, bo od roku 1928, jest Baldur von Schirach. On to położył ogromne zasługi około rozwoju organizacji młodzieży hitlerowskiej, która liczy dziś około 6 milionów czynnych członków. Jego też dziełem jest schemat organizacji młodzieży hitlerowskiej, wzorowany na wzorach włoskich. Najniższą formacją młodzieżową, przygotowującą małych chłopców do organizacji wyższej t. zw. „Hitler-Jugend" jest „Jungvolk" odpowiednik włoskiej „Balili". Organizacją wyższą, nadrzędną jest dla chłopców „Hitler-Jugend", organizacja odpowiadająca włoskiej „Straży Przedniej", do której należą już tylko starsi chłopcy. Ruch hitlerowski, pragnąc przepoić całą młodzież niemiecką bez względu na płeć nowym światopoglądem niemieckim, ujął w karby organizacyjne także dziewczęta niemieckie. Naczelną organizacją dziewczęcą w hitlerowskich Niemczech jest t. zw. „Bund Deutscher Maedel" (Związek Dziewcząt Niemieckich) odpowiednik chłopięcej „Hitler-Jugend". Podformacją „Związku Dziewcząt Niemieckich jest organizacja „Jungmaedel" („Dziewczątka"), odpowiadająca chłopięcemu „Jungvolk'owi".

Miarą energii, włożonej przez Baldura von Schiracha i rząd hitlerowski w sprawę zglajchszaltowania czyli „ujednolicenia" młodzieży niemieckiej i przepojenia jej duchem hitlerowskim są imponujące cyfry, ilustrujące rozrost organizacji „młodzieży hitlerowskiej" w ciągu lat ostatnich.

Gdy w roku 1931 było tylko 15.000 młodzieży niemieckiej zorganizowanej w „Hitler-Jugend", to w roku 1933 było jej już 250.000, a obecnie po uwzględnieniu „Jungvolku", „Jungmaedel" i „Bund Deutscher Maedel" liczba ta dochodzi do około 6 milionów.

Dalszym krokiem kanclerza Hitlera na drodze ku zupełnemu zakończeniu procesu wchłaniania młodzieży niemieckiej przez maszynerię narodowo-socjalistycznego państwa totalnego było utworzenie w Niemczech kilku „zamków zakonnych" partii narodowo-socjalistycznej, w których mają się kształcić i szkolić z pośród młodzieży przyszli przywódcy partii hitlerowskiej. Aby wykończyć to osobliwe szkolnictwo partyjne hitlerowskie, dekretem z dnia 15 stycznia 1937 roku powołał kanclerz Hitler do życia nowy typ szkół narodowo-socjalistycznych, pomyślanych jako przedszkola dla „zamków zakonnych" partii hitlerowskiej, który to nowy typ szkół pozwolił łaskawie nazwać swym imieniem. A więc w najbliższym czasie powstaną w Niemczech tak zwane „Adolf-Hitler-Schulen" czyli „szkoły Adolfa Hitlera".

Do powyższego rozporządzenia kanclerza Hitlera dołączyli kierownicy Rzeszy dr Ley i Baldur von Schirach następujące wyjaśnienie:

„Wódz (Hitler) na podstawie wypracowanego przez nas wspólnie planu wydał powyższy dekret co do szkół hitlerowskich imienia Adolfa Hitlera. Partia narodowo-socjalistyczna i „Hitler-Jugend" wzięły tym samym na swe barki nowe zadanie, które sięga daleko poza dzisiejszy czas w przyszłość. — Bliższe szczegóły co do „szkół Adolfa Hitlera" nie zostaną jeszcze obecnie opublikowane. Aby uniknąć jednak niejasności, podajemy następujące ich główne założenia:

1) Szkoły Adolfa Hitlera są jednostkami organizacji „Hitler-Jugend" i będą przez nią prowadzone. Materiał i plan nauczania oraz ciało wychowawcze zostaną przez nas ustalone.

2) Szkoła Adolfa Hitlera będzie obejmować sześć klas. Przyjęci będą w ogólności chłopcy z ukończonym dwunastym rokiem życia.

3) Do szkół Adolfa Hitlera będą przyjmowani tacy chłopcy, którzy się w organizacji „Jungvolk" będą specjalnie wybijali i zostaną z tego powodu przez swych komendantów zaleceni do tych szkół.

4) Nauka w szkołach Hitlera będzie bezpłatna.

5) Nadzór nad szkołą w swym obwodzie sprawować będzie z racji swego urzędu „gauleiter".

6) Po zdaniu egzaminu dojrzałości przed absolwentami szkół Adolfa Hitlera stać będzie otworem wszelka kariera partyjna i państwowa".

Urzędowy organ hitlerowski „Völkischer Beobachter" zaopatrzył te wywody obu kierowników Rzeszy następującymi uwagami: „Rozporządzenie Wodza co do mających wkrótce powstać szkół narodowo-socjalistycznych stanowi rewolucyjny przewrót w dziedzinie szkolnictwa narodowo-socjalistycznego Trzeciej Rzeszy. Podstawą „szkół A. Hitlera" ma być wprowadzenie harmonii między duchem i ciałem. Wybór wybrańców z „Jungvolk" do tych szkół będzie dokonywał się nie tylko z cielesnego punktu widzenia, gdyż bezwarunkowymi wymogami dla tych z „Jungvolk" i „Hitler-Jugend", których przeznaczy się do „szkół Adolfa Hitlera" będą warunki i przyrodzone dary duchowe oraz specjalne uzdolnienia.

Szkoły te zapewnią w przyszłości jednolite wychowanie niemieckiego narybku wodzowskiego (Führernachwuchs). „Szkoła Adolfa Hitlera" będzie jakby nadbudową szkoły powszechnej. Nauka w „szkołach A. Hitlera" rozpocznie się jeszcze w tym roku. Już w toku jest wybór kwiatu sił nauczycielskich i uczniów. Zostały też poczynione przygotowania do wzniesienia pewnej liczby budynków szkolnych dla pomieszczenia tych szkół.

Totalne wychowanie w tych szkołach przejmą partia narodowo-socjalistyczna i państwo począwszy od 12 roku życia aż do dnia, w którym młody mężczyzna wstąpi do służby wojskowej".

Tyle „Völkischer Beobachter" o akcie Hitlera, rozpoczynającym nową erę totalnego wychowania młodzieży hitlerowskiej w Niemczech — akcie, dokonanym przez Hitlera na skutek żądań organizacji „Hitler-Jugend". Organizacja „Młodzieży Hitlerowskiej", kierowana przez energicznego i rzutkiego Baldura von Schiracha jest dziś pupilkiem i oczkiem w głowie hitlerowskiego rządu niemieckiego. Ostatnio 1 grudnia 1936 r. została ona upaństwowiona specjalną ustawą. Ustawa ta, „gleichszaltująca" młodzież niemiecką, wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia bieżącego roku. Wtedy też niewątpliwie wyjdzie rozporządzenie, zwalniające młodzież polską w Niemczech od obowiązku należenia do organizacji „Hitler-Jugend", co wypływa zresztą z założeń ideowych organizacji tej, której celem ma być wykształcenie i przygotowanie kadru kierowniczego przyszłego życia niemieckiego.

Geniusze i ich kłopoty pieniężne

Jest już rzeczą jak świat starą, że z poezji żyć trudno. Każdy rycerz pióra musi się zgodzić z tym, że życie jego nie będzie usłane różami, a „kuma troska" zapuka nieraz do jego zimnej pracowni.

Na rynku księgarskim ukazała się książka d-ra Lehara, p. t. „Literaci a pieniądze", gdzie autor opowiada wiele ciekawych anegdot z życia wielkich i głośnych pisarzy, którzy musieli — nieraz borykać się z życiem.

Nie brali jednak artyści nigdy tragicznie tych „kryzysów finansowych" i nieraz pokonywali trudności — iście poetycką fantazją.

Tak np. znany pisarz włoski, Barbieri, natura na wskroś cygańska, znany był ze swej rozrzutności. Mimo, że dramaty jego były grane z wielkim powodzeniem nie tylko we Włoszech ale i zagranicą — był ten wybitny dramaturg zawsze bez grosza, gdyż otrzymane pieniądze przepijał w gronie cygańskiej braci.

Pewnego dnia siedział bez jednego lira w kieszeni w smętnym nastroju w kawiarni, gdy nagle ujrzał przy sąsiednim stoliku znanego dyrektora, do którego zbliżył się ze słowami:

— Panie dyrektorze, ukończyłem dzisiaj nową sztukę p. t. „Zemsta ślepca" i jestem gotów ją panu sprzedać, ale natychmiast.

— Musiałbym wpierw tę sztukę przeczytać — odpowiedział dyrektor — a poza tym nie mam przy sobie pieniędzy.

— Ależ człowieku, opamiętaj się — wołał poeta — oddaję tę sztukę prawie darmo! Każdy akt za sto lirów.

— Nie, na razie nie...

Zaczęły się targi, nalegania. W końcu przypomniał sobie poeta, że dyrektor teatru był nałogowym bilardzistą.

— Zagrajmy trzy partie — powiada Barbieri. — Pan płaci za każdą przegraną partię sto lirów — ja zaś jeden akt mego dramatu.

Dyrektor zgodził się i po chwili rozpoczęli grę, która zakończyła się porażką pisarza, gdyż dyrektor wygrał trzy partie, zabierając ze sobą odrazu trzyaktową sztukę poety. Na pocieszenie wręczył stroskanemu dziesięć lirów.

— — — — — — — — — — — —

Znacznie praktyczniejszym był Rossini, który umiał należycie swoje opery spieniężyć i był nie tylko doskonałym kompozytorem, ale i doskonałym kupcem.

Ale i jego dotknął raz „kryzys finansowy", który zmusił go do ułożenia jakiegoś planu do wydobycia pieniędzy.

Było w tym czasie, gdy jego opera „Ryszard i Zorajda" cieszyła się w Neapolu wielkim powodzeniem. Kompozytor otrzymał znaczną sumę, ale podówczas płaciły dyrekcje teatrów tylko za premierę, tak, że z dalszych przedstawień nie miał już autor żadnych wpływów.

W tym czasie zawarł kompozytor bliższą znajomość z tancerką, której kaprysy były bardzo kosztowne. W krótkim czasie stracił swoje oszczędności. Na szczęście dyrekcja wenecka zamówiła u niego nową operę.

W krótkim czasie wysłał gotową rzecz z prośbą o odwrotne nadesłanie honorarium, które też w najkrótszym czasie nadeszło. Dyrektor zdziwił się, że tekst nadesłany przez kompozytora był w wielu miejscach zupełnie zmieniony.

W przeddzień premiery przyjechał do Wenecji, aby być jeszcze na próbie swej nowej opery, którą nazwał „Edward i Chrystiana". Premiera miała wielkie powodzenie, ale pech chciał, że w pewnym miejscu jakiś entuzjasta z Neapolu zaczął na głos śpiewać arie tej „premiery" którą znał z wystawienia w tamtejszym teatrze.

Okazało się, że Rossini przesłał swoją operę „Ryszard i Zorajda", zmieniając tylko w tytule imiona. Gdy wieść o tym rozeszła się wśród publiczności — ta zadowolona z „kawału" urządziła kompozytorowi wielką owację. Wobec wielkiego powodzenia dał się dyrektor przebłagać i początkowa awantura, jaką urządził wielkiemu muzykowi, zakończyła się wytworną kolacją, podlaną obficie trunkiem, którym muzyk nigdy nie gardził.

— — — — — — — — — — — —

Niezrównanym mistrzem w urządzaniu kawałów był znakomity pisarz MARK TWAIN. Przechodził on zawsze z humorem nad licznymi ciosami, których nie szczędziło mu życie.

Pewnego dnia błądził ulicami Chicago, pozbawiony grosza. Głód wygrywał marsze żałobne w żołądku poety. Wtem zauważył pięknego psa myśliwskiego. Zdaje się, że pies odczuł natychmiastową sympatię do wielkiego pisarza, gdyż spojrzał na niego poczciwym wzrokiem, a potem podążył za Twainem. W tem zbliża się jakiś wyższy oficer, patrzy na psa, potem na pisarza i pyta:

— No, młody człowieku, nie chciałbyś mi tego psa sprzedać?

— Owszem — odrzecze Twain — ale pies kosztuje trzy dolary.

Interes po chwili ubito. Twain z uśmiechem zadowolenia schował trzy dolary do kieszeni.

W kilka chwil przystępuje do niego jakiś zatroskany mężczyzna i pyta:

— Nie widział pan przypadkiem zbłąkanego psa myśliwskiego?

Twain zastanowił się sekundę i już miał genialny plan w głowie.

Opis zgadzał się w zupełności.

— Znajdę panu psa, ale to kosztuje sześć dolarów.

— Ależ z chęcią i przyjemnością — brzmiała odpowiedź.

Twain puścił się w pogoń za oficerem i dopadłszy go, zaczął wołać tragicznym głosem:

— Panie, błagam pana, zwróć mi pan psa. Jak się przekonałem, nie mogę ani chwili żyć bez niego. Przyzwyczajenie...

Oficer wzruszony tym objawem przywiązania, przyjął z powrotem trzy dolary i oddał psa Twainowi, który po chwili zainkasował sześć dolarów.

— — — — — — — — — — — —

Nie mniejszy kawał urządził sławny ongiś komediopisarz francuski MARTINVILLE. Pewnego dnia, gdy był bez grosza, udał się do dyrektora teatru Gaite z prośbą o zaliczkę. Ale dyrektor znał słabostki pisarza i wiedział, że zaliczkę przepije, a dramatu nie dostarczy. Oświadczył jednak gotowość wypłacenia 500 franków pod warunkiem, że Martinville dostarczy w ciągu trzech tygodni co najmniej dwa akty jakiejś nowej swej sztuki. Poeta jednak oświadczył, że już od dawna pracuje nad nową sztuką i już jutro może przynieść manuskrypt.

Martinville stawił się nazajutrz w kancelarii teatralnej, gdzie go oczekiwał dyrektor i reżyser.

— Panowie będą łaskawi siąść, ja panom odczytam sztukę.

Oddalił się nieco ku oknu i stamtąd zaczął recytację ze swego zeszytu. Sztuka podobała się widocznie dyrektorowi i reżyserowi, gdyż nawet kilkakrotnie przerywano mu oklaskami. Kiedy poeta skończył, gratulował mu dyrektor tak doskonałego dzieła, przy tym naturalnie wypłacił mu 500 franków, wyrażając zapewnienie, że sztuka doczeka się co najmniej stu przedstawień.

Poeta schowawszy błyskawicznie 500 franków, ulotnił się natychmiast.

Jakież jednak było przerażenie dyrektora, gdy wziąwszy manuskrypt do ręki, przekonał się, że był to zupełnie czysty zeszyt.

Martinville improwizował całe dwa akty — a mówił tak płynnie, że słuchaczom ani przez myśl nie przeszło, że poeta bierze ich na kawał.

Naturalnie, że potem sztukę napisał, ale dyrektor musiał jeszcze niejednokrotnie służyć zaliczkami, zanim dzieło ukazało się na scenie.

Dział Kobiecy

PIECZEMY PLACKI I CIASTA WIELKANOCNE

Do przyrządzania ciast wielkanocnych nie można zabierać się w sposób amatorski, lecz trzeba sobie przyswoić zasady pieczenia i dopiero wówczas przystąpić do dzieła.

Odróżniamy dwa rodzaje ciast, a mianowicie: 1) DROŻDŻOWE, do których należą po większej części: baby, placki, jajeczniki, przekładańce i niektóre gatunki pospolitych mazurków — i 2) BIAŁKOWE, do których należy większość tortów, duża część mazurków i niektóre delikatniejsze baby.

I jedne i drugie wymagają przy robocie dużej staranności. Częste nieudanie się ciasta, przypisywane wadom pieca, nieświeżym lub nieodpowiednim produktom lub nie dobrym przepisom jest poprostu wynikiem nieumiejętnego lub niedbałego wykonania. Ciasta drożdżowe wymagają przede wszystkim dobrych drożdży, dostatecznej ich ilości, ścisłego dostosowania tej ilości do dodatków, wkładanych do ciasta. Im więcej bierzemy cukru, jaj i masła, im więcej dokładamy migdałów, rodzynków, cykaty i pomarańczowej skórki, tym więcej drożdży na kilogram mąki brać musimy, bo przecież tylko mąka na tych drożdżach wyrasta, inne dodatki, dając smak, kruchość, aromat, obciążają jednak tylko ciasto.

Drugim warunkiem koniecznym udania się ciast jest świeży, wyborowy surowiec. Mąka musi być pierwszorzędna, wygrzana i osiana. Jeżeli mamy jakiekolwiek wątpliwości co do suchości mąki, to najlepiej na letniej jeszcze blasze, w kuchni lub na dużych brytwannach w piecu przesuszyć ją chociaż przez jedną noc, rozpościerając cienką warstwą na czystym papierze lub na gęstym płótnie i mieszając kilka razy, aby równo przysychała. Przed użyciem należy ją jeszcze przesiać przez sito. Dodatki przygotowane — to znaczy migdały sparzone, wypłókane, obsuszone i zmielone; rodzynki wymyte, namoczone w letnim mleku, a gdy spęcznieją, osączone i osuszone. Skórka pomarańczowa drobniutko pokrajana; wanilia utłuczona i osiana. Jaja z cukrem ubite w garnku, wstawionym w gorącą wodę, aby się ogrzały, masło sklarowane i doprowadzone do letniej temperatury, formy starannie wymyte i wysuszone.

Trzecim warunkiem udania się pieczywa jest doskonałe jego wyrobienie. Za wyjątkiem bardzo delikatnych bab, na które ciasto używa się w stanie prawie płynnym i których wyrabianie określa się czasem (ubija się je godzinę, dwie godziny, albo nawet więcej) — za wyjątkiem więc tych bardzo delikatnych bab — wszystkie ciasta drożdżowe należy wyrabiać tak długo, aż od ręki zupełnie odstaną. Powinny one być rozczyniane, mieszane, wybijane i podrastać w bardzo ciepłym miejscu. Jaja używane do tych ciast powinny być jak najświeższe. Wszelkie jaja z wapna, konserwowane, można używać do dań mięsnych i sosów, ale nie do ciast i to jeszcze tak wykwintnych jak ciasta wielkanocne.

Babki i baby drożdżowe piec należy w rondlach, specjalnych formach metalowych, względnie glinianych lekko karbowanych. W każdym razie należy formę wysmarować masłem i wysypać bułeczką, a dla bab mocno rosnących wyłożyć drugą formę papierową wyższą od zasadniczej i też dobrze wysmarować ją masłem i wysypać bułeczką, aby w razie gdy baba formę przerośnie, nie skrzywiła się, co niestety miewa dość często miejsce.

Ciasto drożdżowe wymaga dobrze gorącego pieca. Przed wyjęciem ciasta z pieca próbuje się je słomką lub patyczkiem. Jeżeli patyczek wychodzi po nakłuciu ciasta suchy — to jest to dowód, że ciasto jest upieczone.

Po wyjęciu z pieca trzeba ustawić formy w chłodzie na jakieś 5 minut i wyjąć ostrożnie ciasto, układając je aż do wystygnięcia na miękkim podłożu. Delikatne baby stawia się na poduszce, wysłanej kilkakrotnie złożonym obrusem, przykrytym białym papierem. Lukrować, gdy wystygną albo jeszcze na gorąco posmarować sklarowanym masłem deserowym i posypać cukrem-pudrem z wanilią.

Studzenie ciasta w formach jest niewskazane, gdyż gorące ciasto, stygnące bez dopływu powietrza „poci się" i przechodzi zapachem gliny (formy od bab) lub blachy.

ZE ŚWIATA MODY



Model kostiumu wiosennego, noszonego w tym roku w Paryżu.

JARMUŻ. Przymarznięty jarmuż obrać z młodych listków, a najlepiej wziąć wierzchołek i młode liście u reszty łodygi, umyć dobrze w zimnej wodzie i ugotować w wodzie słonej. Gdy już miękki, odcedzić dobrze i usiekać drobno, dodać parę łyżek tartej marchwi lub pasternaku i łyżkę tartej cebuli, osobno usmażyć w małą kostkę krajaną słoninę, dodać łyżkę mąki, dobrze rozetrzeć, rozprowadzić z rosołem, w to włożyć wymieszany z tartą marchwią i cebulą jarmuż i dusić czas jakiś. Gdy się wysadzi, dać na półmisek, obkładając pokrajaną w plasterki wędliną.

Reumatyzm jest chorobą tak dawną i tak powszechną, że właściwie powinien być już dobrze znany. Tymczasem istnieje wiele teorii co do przyczyn, wywołujących schorzenia. Najpewniejsza jest teoria natury bakteryjnej (zakaźnej). W każdym razie, ponieważ jest to choroba bardzo przykra i nieraz bardzo niebezpieczna, nie należy pozwalać na „rozpanoszanie" się jej w naszym organiźmie i przystępować do leczenia, przy pierwszym alarmie bólu.

L. O. P. P.

Regulamin VIII. ogólno-krajowych modeli latających.

(Dokończenie)

V. OCENA MODELI

§ 21. Ocena modeli, biorących udział w zawodach będzie przeprowadzana dla kategorii modeli, wymienionych w rozdziale II-gim niniejszego regulaminu.

§ 22. Ocena modeli nastąpi:

a) Na podstawie pomiarów odległości lotu.

b) Na podstawie pomiarów czasu lotu uzyskanych od miejsca startu do miejsca lądowania.

§ 23. Modele będą ocenione osobno na czas i na odległość, tak ze startu z ręki jak i platformy czy też z holu.

§ 24. Czas lotu modeli mierzony będzie stoperami z dokładnością do $^{1}/_{5}$ sek. Czas lotu liczony będzie od chwili startu do momentu stracenia go z pola widzenia (obserwacja lornetkami). Dla szybowców po odczepieniu się z holu.

§ 25. Odległość mierzona będzie do 100 m z dokładnością do 1 m, ponad 100 m z dokładn. do 5 m. Odległość liczona będzie tylko dla tych modeli, których miejsce lądowania zostanie ściśle określone.

Miejsce lądowania określa Członek Komisji Zawodów.

§ 26. Modele kategorii A i B wykonują po 4-ry loty, a mianowicie:

2 loty ze startami z ręki,
2 loty ze startami z platformy.

§ 27. Modele kategorii C wykonują 3 loty, przy czym sposób startu jest dowolny. Rozumie się przez to, że start odbędzie się z miejsca wyznaczonego przez Komisję Zawodów, z ręki lub platformy.

§ 28. Modele kat. D — wykonują po 4 loty, a mianowicie

2 loty ze startami z ręki,
2 loty ze startami z holu.

Czas mierzony będzie jak dla modeli kat. B i C, odległość mierzona będzie według mapy, przy czym ze względów technicznych jako granicę minimum określa się 500 m.

Lotu z holu:
długość holu (sznurek) 40 m,
długość holu (gumy) 16 m przy przekroju 1 x 1 mm,
długość holu 20 m przy przekroju 1½ x 1½ mm,
długość holu 26 m przy przekroju 2 x 2 mm.

Dopuszczalny jest również hol kombinowany, t. j. połączenie sznurka i gumy przy czym:
1 m gumy przekroju 1 x 1 mm liczy się za 2½ m sznurka,
1 m gumy przekroju 1½ x 1½ mm liczy się za 2 m sznurka,
1 m gumy przekroju 2 x 2 mm liczy się za 1½ m sznurka.

§ 29. Loty modeli wszystkich kategorii ze startem z ręki i z platformy, jak również loty modeli szybowców przy których uzyskano odległość mniejszą od 10 metrów, albo czas lotu krótszy od 3 sek. mogą być powtórzone, lecz nie więcej niż dwukrotnie.

§ 30. W wypadku uzyskania w tej samej grupie zawodników jednakowej odległości przez 2 lub więcej modeli jednej kategorii decydować będzie w kolejności zajętych miejsc dłuższy czas lotu i odwrotnie.

§ 31. Przy startach z platformy popychanie modelu jest BEZWZGLĘDNIE NIEDOZWOLONE. Lot modelu, który został popchnięty przy starcie, nie będzie klasyfikowany. Dwukrotne upomnienie przez Jury dyskwalifikuje zawodnika.

§ 32. W wypadku kiedy model napotka na przeszkodę w pobliżu startu (chorągiewkę, stół i t. p.) na żądanie zawodnika lot może być powtórzony.

§ 33. Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, Komisja Zawodów może przerwać względnie odłożyć zawody. Zawodnicy muszą się podporządkować wszelkim zarządzeniom Komisji Zawodów.

§ 34. Wszystkie modele kat. A, B i C biorące udział w zawodach posiadać muszą napęd gumą. Jakikolwiek sposób zmiany obciążenia modelu w czasie lotów, np. przez odrzucenie gumy, śmigła, podwozia i t. p. jest niedozwolony i powoduje eliminację modelu.

§ 35. W czasie trwania zawodów jest dozwolona jedynie zmiana śmigła i gumy, jak również zwiększenie lub zmniejszenie przekroju gumy. Natomiast zamiana lub przeróbka innych części modelu, jak skrzydeł stateczników, kadłuba, podwozia i t. p. jest niedozwolona i powoduje eliminację modelu. Naprawa uszkodzeń modelu jest w czasie trwania zawodów dopuszczalna.

VII. KOMISJA ZAWODÓW

§ 36. W skład Komisji Zawodów wchodzą osoby powołane i zatwierdzone przez Zarząd Główny L. O. P. P.

Do obowiązków Komisji Zawodów należy:

1) Kierownictwo i organizacja zawodów.
2) Przeprowadzenie oceny odległości czasu lotu modeli.
3) Rozstrzygnięcie wszelkich reklamacyj i protestów.
4) Decyzja co do pogody, przy jakiej zawody mają się odbywać.
5) Ustalenie wyników zawodów.

W wypadku niesportowego zachowania się zawodnika w czasie trwania zawodów, Komisja Zawodów ma prawo udzielenia upomnienia, względnie eliminowania z zawodów.

VIII. NAGRODY

§ 37. Za wyniki oceny odległości i czasu lotu, uzyskane ze startu z ręki, z ziemi i holu dla modeli latających poszczególnych kategorii, wyznaczone są następujące nagrody:

Grupa	Kategoria	Nagroda	Start z ręki		Start z ziemi lub z holu		Start dowolny	
			czas	odległość	czas	odległość	czas	odległość
Juniorzy	A	I	przedmiot	przedmiot	przedmiot	przedmiot	—	—
		II	„	„	„	„	—	—
		III	„	„	„	„	—	—
Amatorzy	B	I	Zł 50.—	Zł 50.—	Zł 50.—	Zł 50.—	—	—
		II	„ 35.—	„ 35.—	„ 35.—	„ 35.—	—	—
		III	„ 20.—	„ 20.—	„ 20.—	„ 20.—	—	—
	C	I	—	—	—	—	Zł 75.—	Zł 75.—
		II	—	—	—	—	„ 50.—	„ 50.—
		III	—	—	—	—	„ 30.—	„ 30.—
	D	I	Zł 50.—	Zł 50.—	Zł 50.—	Zł 50.—	—	—
		II	„ 35.—	„ 35.—	„ 35.—	„ 35.—	—	—
		III	„ 20.—	„ 20.—	„ 20.—	„ 20.—	—	—
Instruktorzy	B	I	Zł 100.—	Zł 100.—	Zł 100.—	Zł 100.—	—	—
		II	„ 75.—	„ 75.—	„ 75.—	„ 75.—	—	—
		III	„ 50.—	„ 50.—	„ 50.—	„ 50.—	—	—
	C	I	—	—	—	—	Zł 150.—	Zł 150.—
		II	—	—	—	—	„ 120.—	„ 120.—
		III	—	—	—	—	„ 80.—	„ 80.—
	D	I	Zł 100.—	Zł 100.—	Zł 100.—	Zł 100.—	—	—
		II	„ 75.—	„ 75.—	„ 75.—	„ 75.—	—	—
		III	„ 50.—	„ 50.—	„ 50.—	„ 50.—	—	—

DZIAŁ ORGANIZACYJ P. W. I W. F.



Z życia strzelców

Koncentracja oddziału Związku Strzeleckiego Chojnice-wieś

W niedzielę dnia 7 marca r. b. odbyła się w Nowej-Cerkwi koncentracja szkoleniowa Oddziału Z. S. Chojnice-wieś.

Pomimo niepogody i wielkiej odległości niektórych pododdziałów frekwencja była bardzo duża, prawie w stu procentach.

Do Nowej-Cerkwi brać strzelecka sąsiednich pododdziałów Z. S. Granowo, Pawłowo i Gockowice przymaszerowała w zwartych szeregach o godz. 10 rano. Po raporcie i przeglądzie wszystkich pododdziałów przez Komendanta Oddziału nastąpił wymarsz na ćwiczenia.

Ćwiczenia trwały do godz. 12, po czym odbył się wspólny obiad żołnierski w świetlicy Związku Strzeleckiego. Podczas obiadu przemawiał Komendant Oddziału Z. S., podkreślając znaczenie koncentracji jako czynnika konsolidującego brać strzelecką we wspólnej pracy dla mocarstwowej potęgi Polski, pobudzającego do większych wysiłków w myśl szlachetnej rywalizacji. Podczas przerwy obiadowej nie zabrakło również piosenek strzeleckich, osnutych na pięknej przeszłości i tradycji Związku Strzeleckiego.

Ćwiczenia popołudniowe odwiedził Komendant Powiatowy Z. S. oraz Dowódca M. Bat. Strzelców Pan mjr Zacny.

O szarym zmroku skończyły się ćwiczenia i brać strzelecka serdecznie żegnana, wracała z piosenką na ustach do swoich wiosek.

Tegoż samego dnia odbyła się identyczna koncentracja w Chojnicach dla pozostałych pododdziałów Oddziału Z. S. Chojnice-wieś.

Ogólne wrażenie jest bardzo dodatnie. Ludność miejscowa w Nowej-Cerkwi po raz pierwszy zobaczyła w takiej liczbie naszych strzelców, ćwiczących na wzór wojska, a przecież to jest nasza druga armia.

wać strzelnicę, prosząc jedynie o pomoc techniczną, którą oczywiście obecny Komendant Grodzki w całości zapewnił. Następnie delegat K. P. W. ob. Szczepański zgłosił wniosek, że K. P. W. chętnie dopomoże w dostawie drewna na ulepszenie stanowisk na strzelnicy garnizonowej, co zostało z radością przyjęte. Po omówieniu naglących spraw natury technicznej, nowy zarząd przystąpił z zapałem do prac sezonowych — związanych z rozwojem strzelectwa sportowego na terenie naszego miasta.

Z walnych obrad Oddziału Z. S. w Solcu Kujawskim

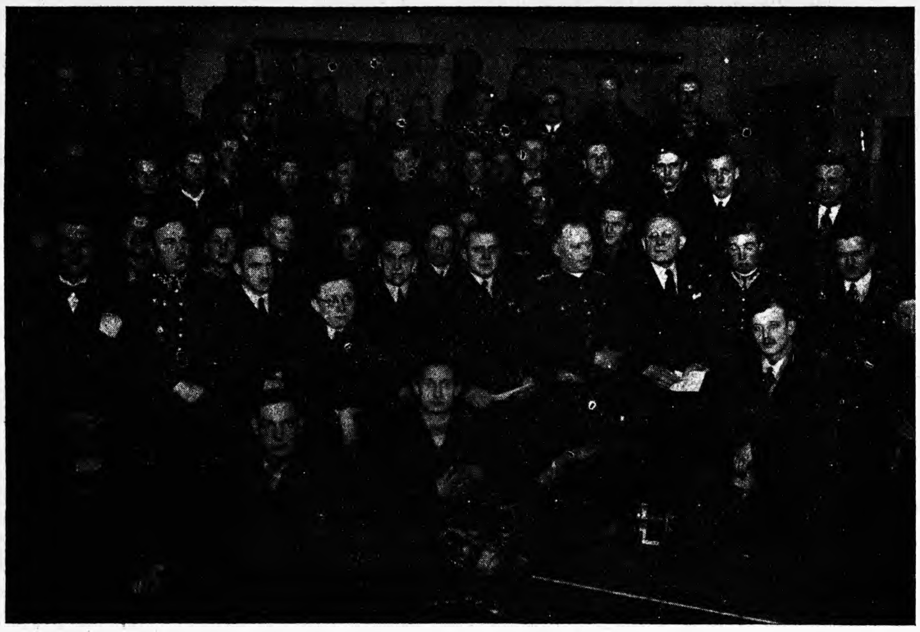
Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie Oddziału Z. S. w Solcu Kujawskim w obecności kilkudziesięciu Strzelców z miasta i okolicznych pododdziałów.

Obrady zagaił prezes ob. Brożyna, witając przybyłych przedstawicieli Zarządu Powiatowego w osobach ob. ob. prezesa Dra Szerzeniewskiego i ref. Kretowicza, powołując następnie do protokółu ob. Mrzyka oraz jako ławników ob. ob. Kmdta Krymskiego i Łapkę. Pod przewodnictwem ob. Dr Szerzeniewskiego ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie z rocznej działalności. Ob. prezes Brożyna w dłuższym przemówieniu naszkicował rezultaty pracy oddziału, podnosząc wysiłki Zarządu nad szkoleniem młodzieży, organizowaniem ćwiczeń i koncentracyj pododdziałów, tworzeniem hufców „Orląt" i t. d. Pomimo dużych trudności, małych zasobów materialnych oraz braku stałego lokalu — praca była stale kontynuowana w myśl wytycznych i dała ogólnie pozytywne wyniki.

Dalej złożyli sprawozdanie ob. Gurdak ze stanu kasowości oddziału, ob. Komendant Krymski z wyników przysposobienia wojskowego członków, ob. Molenda z działalności sekcji hodowców gołębi pocztowych, ob. Kachelski z wyników pracy pododdziału Wypaleniska, ob. instruktor Łapka z dziedziny wyszkolenia strzelców.

W dalszym toku obrad ob. prezes Dr Szerzeniewski w dłuższym przemówieniu zachęcał do dalszej wytrwałej pracy i solidarnych poczynań w rozbudowie militarnej i potężnej Polski.

Dalej przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład



Powyższe zdjęcie przedstawia moment z uroczystości otwarcia I-go 4-miesięcznego motorowego kursu w dniu 10. II. 1937 r. Od lewej siedzą — Sztab Kmdy Grodzkiej Z. S. i Zarząd Klubu Motor. Z. S. w Grudziądzu pp.: 1) Błąkała, 2) plut. instr. Ziętarski, 3) komp. Z. S. Hejnic, 4) kpt. sport. Jakubowski, 5) Wiceprezes Vetter, 6) Prezes klubu Wiśniewski, 7) Kmdt Grodzki Z. S. kpt. Praski, 8) komp. Z. S. Delatowski, 9) ppor. Poteracki, 10) Dawczyński, 11) Kaszewski (za p. Dawczyńskim).

Jak widzimy, Związek Strzelecki i w tej dziedzinie czuwa, by przyspożyć sił fachowych dla kolumn motorowych naszego wojska. Jednocześnie przedpoborowy Z. S. — staje się fachowcem.

Nowe władze Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego w Grudziądzu

Dnia 8 bm. o godzinie 17-ej, w Domu Strzelca, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie P. Z. S. S. celem uzupełnienia władz zarządu. Zebranie zagaił i przewodniczył p. o. Komendanta Grodzkiego Z. S. kapitan Praski.

Wybór władz ukonstytuował się jednogłośnie następująco: Prezesem został wybrany kapitan Sożyński Wiktor — 64 p. p., sekretarzem ppor. Poteracki — Z. S., skarbnikiem ob. Muchowicz — P. B. Rolny.

W wolnych wnioskach insp. Kaszewski zgłosił wniosek, że Grudziądzka Straż Pożarna pragnie własnym kosztem wybudo-

którego weszli: ob. ob. Brożyna jako prezes, prez. Krymski jako Komendant oraz Mrzyk, Molenda i Gurdak jako członkowie. Na zastępców powołano Chojeckiego, Kamieniarza i Kubiaka. Do komisji rew. weszli: Łapka, Grochal, Ogorzeja i Romanowski.

Przy końcu złożył życzenia nowym władzom imieniem Zarządu Powiatowego ob. przewodniczący oraz z ramienia Komendy P. W. i W. F. ob. pchor. Kościelny.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zebranie zakończono.

Strzelcy włocławscy z pomocą bezrobotnym

Do powszechnego apelu niesienia pomocy zimowej bez-

robotnym stanęli w jednym szeregu z całym społeczeństwem także członkowie Związku Strzeleckiego powiatu włocławskiego.

Minimalnymi środkami, w warunkach nieraz bardzo ciężkich podzielili się częścią swych skromnych dochodów z tymi, którzy ich wcale nie posiadają. Zaznaczyć się godzi, że wśród członków Związku Strzeleckiego, zwłaszcza w miastach, znaczny odsetek strzelców to także bezrobotni lub dzieci bezrobotnych. Nie mogąc nic dać z własnej kieszeni, dali swą inicjatywę, swą pracę i urządzając szereg imprez w różnych oddziałach Z. S. w powiecie osiągane w ten sposób dochody przeznaczali w całości lub części na akcję zimową.

Sumy zebrane w gotówce na ten cel nie są duże — wynoszą bowiem nieco ponad 50.— zł. Doniosłością tej akcji była jednak solidarność społeczna strzelców, ich gotowość spieszenia z pomocą potrzebującym, była przede wszystkim propaganda na rzecz pomocy zimowej, która na wsiach, gdzie Związek Strzelecki jest nieraz jedyną placówką pracy społecznej, dała efektywne rezultaty.

We wszystkich oddziałach strzeleckich przeprowadzono szereg pogadanek o konieczności niesienia pomocy bezrobotnym oraz rozplakatowano afisze propagandowe dostarczone przez Komitet Powiatowy. Pogadanki oddziałowe wyniosły poza ramy świetlicy strzeleckiej zagadnienie pomocy bezrobotnym, a strzelcy stali się wśród swych rodzin najgorliwszymi jej propagatorami.

Szereg oddziałów urządziło różne imprezy przeznaczając dochód na bezrobotnych. I tak oddział Z. S. w Kowalu przeznaczył część dochodu z zabawy tanecznej na ten cel oraz zorganizował i przeprowadził zbiórkę uliczną, wpłacając ogółem ponad 40.— zł. Inne oddziały przeznaczały z urządzanych imprez kwoty niewielkie. Uwzględniając jednak niekorzystne warunki miejscowe (zubożenie wsi, okres zimowy i w związku z tym małą frekwencję na urządzanych imprezach), oddziały zrobiły wszystko, co było w ich skromnych możliwościach. Oddział w Kłóbce urządził doraźną zbiórkę na pomoc zimową podczas „opłatka strzeleckiego", w Krzywej Górze zorganizowano na ten cel zabawę taneczną, oddział w Kłótnie wpłacił część zysków z zabawy tanecznej i przedstawienia amatorskiego. Tenże sam oddział zebrał pewną kwotę jako dochód z groszowych opłat podczas wieczornicy radiowej w dniu 30. I. 1937 r.

Akcja w terenie trwa. Oddziały Związku Strzeleckiego współpracują w dalszym ciągu z Komitetem Pomocy Zimowej. Traktują tę sprawę jako szlachetny i korzyść społeczeństwu przynoszący „Czyn Obywatelski".

Nasi Kapewiacy

Laskowice: 1) W dniu 13. II. br. odbył się w tut. świetlicy K. P. W. z okazji 17-lecia odzyskania Pomorza i morza odczyt na temat „Pomorze i morze". Referat wygłoszony przez tut. ref. K. O. ob. Lorenza Bronisława zgromadził liczne grono słuchaczy.

2) W dniu 18. II. br. wygłosił w tutejszej świetlicy K. P. W. ob. Gierszewski referat na temat „Sprawy morskie i kolonialne na tle historii". Dwugodzinnego wszechstronnie ujętego referatu wysłuchało przeszło stupięćdziesięciu słuchaczy.

Za ciekawy i pouczający referat podziękowano prelegentowi hucznymi oklaskami.

Swarożyn. Dnia 24 lutego br. zwołał Zarząd Ogniska K. P. W. Swarożyn nadzwyczajne zebranie celem podania członkom do wiadomości deklaracji p. płk Koca. Ob. Prezes Kukliński przywitał obecnych, po czym referent kulturalno-oświatowy Ob. Nicman odczytał deklarację. Po zaznajomieniu się z nią członkowie Ogniska K. P. W. Swarożyn powzięli następującą uchwałę, którą postanowiono wysłać do Zarządu Okręgu K. P. W. w Toruniu. Uchwała ta ma następujące brzmienie:

„My członkowie Ogniska K. P. W. Swarożyn w doniosłej chwili konsolidacji całego narodu polskiego, wyrażamy jednomyślnie gotowość wiernego służenia naszej Rzeczypospolitej Polskiej i ścisłej współpracy z siłą zbrojną Państwa".

Grudziądz. W dniu 28 lutego br. Ognisko K. P. W. w Grudziądzu urządziło w sali swej na dworcu 12 z kolei wieczór na zakończenie okresu zimowego. Sala jak zwykle przepełniona, zauważyć można było na sali i nie kolejarzy, co świadczy, że K. P. W. ogarnia swym wpływem szerokie rzesze społeczeństwa. Bo też warto było przyjść posłuchać i zobaczyć.

Na wstępie Prezes Ogniska inż. Madany, nawiązując do tworzonego przez pułkownika Adama Koca Obozu Zjednoczenia Narodowego — zwrócił się do zebranych z apelem, by kapewiacy zdając swój egzamin dojrzałości społecznej przez przystąpienie bez zastrzeżeń do Obozu — wykazali twórczą inicjatywę, maksimum dobrej woli i rywalizację w pracy przy budowie wielkiego dzieła przyszłości Polski. Następnie wiceprezes Ogniska ob. Handtke przeczytał rozkaz szczegółowy Zarządu Głównego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, w którym sprecyzowane są motywy przystąpienia K. P. W. do Obozu Pułkownika Adama Koca, oraz wyrażona radość, że obecnie gdy nowy obóz zechce poprowadzić wszystkich ludzi dobrej woli na szeroki gościniec pracy dla jutra Polski, każdy Polak znajdzie dla siebie miejsca do pracy dla dobra Ojczyzny. Zebrani przyjęli to oklaskami, akcentując w ten sposób zgodność swych poglądów na prowadzoną akcję obozu Zjednoczenia Narodowego.

Odegrano następnie jednoaktówkę Mrozera „Tatuś pozwolił" wyreżyserowaną przez ob. Makowskiego. Sześć uroczych i pięknie wystrojonych kapewiaczek odtańczyło z życiem kujawiaka. Również udatnie wyszedł taniec czarownic. Na zakończenie p. Maria Madanowa odśpiewała pięknie dwie arie z oper „Halka" i „Carmen".

Bydgoszcz I. W dniu 30 stycznia br. urządziło Ognisko K. P. W. w Bydgoszczy zabawę taneczną przy muzyce radia. Udział brało około 150 osób. Wśród wesołego nastroju bawiono się doskonale i z żalem usłyszano zapowiedź speakera, że koncert taneczny skończył się.

Rezerwiści mają głos

Rezerwiści toruńscy przy pracy

W dniach 13 i 21 lutego odbyły się walne zgromadzenia toruńskich Kół Związku Rezerwistów przy licznym udziale członków w świetlicy Federacji P. Z. O. O. przy ul. Podmurnej 78.

Ze szczegółowych sprawozdań członków Zarządu wynika, że praca w Z. R. rozwija się pod każdym względem pomyślnie. Daje się zauważyć pocieszający objaw silnego wzrostu liczbowego członków organizacji, co nasuwa Zarządowi Grodzkiemu myśl powołania do życia dalszych Kół na terenie Torunia zwłaszcza dla dzielnic oddalonych jak Mokre, Jakubskie Przedmieście.

Wybory nowych władz Zarządu dały następujący wynik: Prezesem Koła I wybrany został p. Antoni Drygalski, Koła II p. inż. Karol Wiński. Tak prezesi jak i reszta członków Zarządu to ludzie znani i zasłużeni na niwie społecznej, to też dają gwarancję, że bezinteresowną pracą wzmocnią kadry armii rezerwowej.

Wszelkich informacyj w sprawach ogólnych udzielają i zgłoszenia nowych członków przyjmują sekretariaty czynne w gmachu przy ul. Podmurnej 78.

Rezerwiści z Podgórza zgłaszając swą wolę współpracy z organizacją ideową Pułkownika Koca

Dnia 4 b. m. odbyło się w Podgórzu w sali posiedzeń Rady Miejskiej zwyczajne zebranie miesięczne Koła Z. R., pod przewodnictwem Prezesa Ludwika Wierzchowskiego. Udział członków był bardzo liczny. Poza normalnym porządkiem obrad uchwalono jednogłośnie akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Rezerwiści z Lubawy zgłaszają akces do organizacji ideowej Pułkownika Koca

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Lubawie w lokalu p. Dakowskiego zebranie Związku Rezerwistów miejscowego Koła z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) sprawdzenie obecności, 3) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 4) referat, 5) odczytanie deklaracji płk Adama Koca, 6) wolne głosy.

Zebranie zagaił prezes Lippert. Następnie zebrani wysłuchali referatu p. t. „Organizacja Armii". Po odczytaniu deklaracji ideowej Płk Koca, zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za koniecznością stworzenia obozu, któryby jednoczył rozproszkowane siły Narodu w jedną wielką całość.

W wolnych głosach omówiono sprawę umundurowania, dalej sprawę utworzenia własnej świetlicy i t. d.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes podziękował obecnym za przybycie hasłem „Cześć Rezerwistom".

Za zasługi na polu P. W.

Na podstawie uzyskanych dokładnych informacyj możemy podać do wiadomości naszych czytelników wykaz osób z terenu D. O. K. VIII., którym na wniosek Pana Generała Thommée — Dowódcy Okręgu Korpusu Nr VIII. — Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. nadał piękną **„ODZNAKĘ KOMENDANCKĄ P. W." za wybitne zasługi położone na polu Przysposobienia Wojskowego młodzieży i doskonalenia w służbie żołnierskiej.** Odznakę tę otrzymali:

dyr sanat. Dr Białynicki-Birula Teodor, rolnik Boryna Józef, por. rez. Chlebek Paweł, wachm. rez. Cichocki Roman, podof. ST. G. Dobiała Stefan, czł. OPWK. Górska Alicja, płk dypl. Dr Izdebski Ignacy, kier. dzk. Jaworski Damazy, naucz. Karliński Bernard, naucz. Kiss Wojciech, naucz. Krzywiński Józef, por. Lasota Jan I., notar. Marczak Jan, naucz. Marszałek Stanisław, por. rez. Oczachowski Aleksander, st. strzel. rez. Oczki Wacław, starosta Piątkowski Leopold, ziemianin Powałowski Władysław, kdtka OPWK. Rajtarowa Maria, naucz. Riessówna Irena, urzędnik Sempiński Tadeusz, kier. wydz. Siekierzyńska Helena, czł. OPWK. Bielicka Lena, por. Sulatycki Władysław, adwokat Szlachcikowski Stefan, urzędnik Śliwiński Wincenty, wicestar. Śmietanko Stanisław, wicestar. Świerczewski Henryk, pis. hipot. Tuz Wacław, wicepr. ZS. Wolski Antoni, naucz. Zataj Stefan, radca woj. Ziółkowski Tadeusz.

Na wniosek Kierownika Okręgowego Urzędu WF. i PW. ppłk. Klementowskiego Stanisława Pan Generał Dowódca O. K. VIII. przyznał **„ODZNAKĘ INSTRUKTORSKĄ PW."** niżej wymienionym oficerom, podoficerom zawod. pw. oraz dowódcom, komendantom, instruktorkom, instruktorom pracującym w hufcach, oddziałach i placówkach poszczególnych organizacyj pw. i stowarzyszeń o charakterze pokrewnym, **za wytrwałą i wydajną pracę instruktorską i wychowawczą:**

1) kpt. Teodorczyk Mieczysław, 2) kpt. Nowicki Franciszek II., 3) kpt. Swinarski Wacław, 4) kpt. Lück Piotr, 5) kpt. Niwiński Leopold, 6) kpt. Dulęba Jan Władysław, 7) por. Markowski Jan, 8) ppor. Oczkowski Piotr, 9) mjr Kalwas Wilhelm, 10) mjr Gierka Stanisław, 11) mjr Rosiek Józef, 12) mjr Chyrczakowski Henryk Stanisław, 13) ppor. rez. Nowicki Wacław, 14) ppor. rez. Kondratowicz Józef, 15) ppor. rez. Kołodziej Adolf, 16) Krygier Florian, 17) Bącalski Władysław, 18) st. sierż. Caban Kazimierz, 19) sierż. Budner Kazimierz, 20) sierż. Szymanowski Kazimierz, 21) st. sierż. Nieoczym Józef, 22) plut. Burzyński Kazimierz, 23) plut. Cześnik Augustyn, 24) chor. Bednarek Jan, 25) plut. Wojciechowski Józef, 26) ppor. Kosiacki Eugeniusz, 27) ppor. Stryszek Alfons, 28) ppor. Lajourdie Stefan, 29) plut. Grzesik Franciszek, 30) sierż. Wrombel Mieczysław, 31) plut. Kubicki Jan, 32) sierż Sobociński Roman, 33) st. sierż. Bychowski Józef, 34) sierż. Szewa Bronisław, 35) st. sierż. Michalak Antoni, 36) plut. Wujewódzki Antoni, 37) st. sierż. Szkoła Antoni, 38) plut. Kosobudzki Stefan, 39) plut. Mazurowski Jan, 40) sierż. Mnichowski Leon, 41) sierż. Kałuża Franciszek, 42) Skorupski Antoni, 43) Florkiewicz Józef, 44) Ważbiński Dyonizy, 45) Jarzewski Wacław, 46) Będziak Edmund, 47) Świercz Wincenty, 48) Kryda Jan, 49) Rombel Franciszek, 50) Bienkowski Józef, 51) Grynhoff Sergiusz, 52) Iżbicki Andrzej, 53) Skowroński Leon, 54) Siek Józef, 55) Zwierzykowski Władysław, 56) Świtek Józef, 57) Kuls Jan, 58) Zawalicz-Nowiński Bolesław, 59) Ostręga Stanisław, 60) Retz Witold, 61) Jessa Franciszek, 62) Schoener Teofil, 63) Graczyk Ignacy, 64) Fredrych Franciszek, 65) Głodowski Andrzej, 66) Wesołowski Stanisław, 67) Kościelski Władysław, 68) Lesiecki Włodzimierz, 69) Semrau Seweryn, 70) Gulik Stefan, 71) Juszczak Jan, 72) Zygaj Jan, 73) Mrugowski Leon, 74) Boiński Wincenty, 75) Gołębiewski Wojciech, 77) Marzec Henryk, 78) Kaźmierczak Jan, 79) Majka Zygfryd, 80) Milewski Władysław, 81) Grochowski Jan, 82) Buchholz Paweł, 83) Zawadzki Feliks, 84) Wiśniewski Edmund, 85) Stypuła Stanisław, 86) Barański Jan, 87) Kostrubiec Stanisław, 88) Wójcicki Witold, 89) Zaleski-Krziuk Władysław, 90) Biernakiewicz Kazimierz, 91) Adrych Feliks, 92) Królicki Jan, 93) Poteracki Władysław, 94) Augustyniak Zygmunt, 95) Gałza Tomasz, 96) Stasiuk Antoni, 97) Kościński Ludwik, 98) Sylbermann Maksymilian, 99) Borkowski Paweł, 100) Pepliński Jan, 101) Binnek Konrad, 102) Kamiński Henryk, 103) Trykowski Franciszek, 104) Włoch Antoni, 105) Kilkowski Jan, 106) Jagodziński Bolesław, 107) sierż. zaw. Schutz Jan, 108) Bylicki Józef, 109) Piotrowski Robert, 110) Zieleniewski Stanisław, 111) Lisiecki Antoni, 112) Boryna Józef, 113) Ruchalski Walenty, 114) Wantowski Franciszek, 115) Sosnowski Jan, 116) Dąbrowski Stefan, 117) Mroziński Tomasz, 118) Gondek Władysław, 119) Narloch Władysław, 120) Zawielak Stefan, 121) Dolewski Leon, 122) Narloch Ignacy, 123) Sarnowski Florian, 124) Papke Antoni, 125) Mazurkiewicz Teodor, 126) Krawczyk Stanisław, 127) Jarych Michał, 128) Potocki Adolf, 129) Chodubski Teodor, 130) Jakus Jan, 131) Rzerzycha Leopold, 132) st. wachm. zaw. Surówka Józef, 133) Osiński Konrad, 134) Aleksandrowicz Edward, 135) Chlebowski Tadeusz, 136) Pawłowski Tadeusz, 137) Rotecka Jadwiga, 138) Kujawska Helena, 139) Wisthalówna Jadwiga, 140) Kalinowska Stanisława, 141) Raszejanka Małgorzata, 142) Wiśniewska Gertruda, 143) Szefka Paweł, 144) Dolewski Leonard, 145) Macierzyński Tadeusz, 146) Paetzold Józef, 147) Nogajski Henryk, 148) Wiecki Aleksander, 149) Rudnicki Aleksander, 150) Myśliwek Bernard, 151) Głowacki Stefan, 152) Bartoszyński Tadeusz, 153) Puzowski Leon, 154) Piotrowiak, 155) Michalak Franciszek, 156) Tański Stefan, 157) Skuciński Aleksander, 158) Kawałkowski Franciszek, 159) Kaminiarz Marcin, 160) Bierniak Henryk, 161) Knach Jan, 162) Mazurek Włodzimierz, 163) Tadeja Wincenty, 164) Polewiński Władysław, 165) Okroj Paweł, 166) Fredyg Franciszek, 167) Balcerzakówna Melania, 168) Dekarska Łucja, 169) Giełwanowska Helena, 170) Haczewska Irena, 171) Jagodzianka Maria, 172) Jesionowska Maria, 173) Maselkowska Stefania, 174) Nowicka Zofia, 175) Pokornowa Walentyna, 176) Rychłowska Janina, 177) Staszkiewiczowa Maria, 178) Sicińska Ewa.

Sport

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI W. F. I P. W. NA POMORZU

W dniu 12 marca b. r. pod przewodnictwem prezydenta m. Torunia odbyło się w Toruniu zebranie przedstawicieli organizacyj W. F. i P. W.

Na zebraniu tym kom. P. W. i W. F. kpt. Pysz omówił obszernie program miesiąca propagandy sportów i wychowania fizycznego i zawodów sportowych pod nazwą Pomorskie Zawody Sportowe, w których wezmą udział wszystkie miasta wydzielone i powiaty województwa pomorskiego.

W dalszym ciągu ustalony został terminarz imprez sportowych na rok 1937. O ruchliwości poszczególnych organizacyj, stowarzyszeń i klubów świadczy fakt, że od 1 kwietnia do 31 grudnia ani jedna niedziela, czy święto nie są wolne od imprez sportowych.

Sport pomorski pod znakiem K. P. W.

ZAWODY W SIATKÓWCE ŻEŃSKIEJ O MISTRZOSTWO POLSKI K. P. W.

W sobotę 13 marca odbyło się w Toruniu uroczyste otwarcie zawodów o mistrzostwo Polski KPW. w siatkówce żeńskiej. Otwarcia w obecności wiceprezydenta miasta Torunia p. Bały, kierownika Okr. Urzędu WF. i PW. ppłk. Klementowskiego oraz komendanta PW. i WF. kpt. Pysza dokonał prezes Okręgu KPW. p. inż. Getler-Girtler, w krótkich słowach podkreślając znaczenie zawodów. Po podniesieniu flagi, którego dokonała kapitanka drużyny krakowskiej p. Jelonkówna, kierowniczki otrzymały dla swych drużyn plakiety pamiątkowe. Turniej rozpoczął się spotkaniem Katowic i Poznania.

Pierwszy dzień rozgrywek dał następujące wyniki: Poznań — Katowice 2:0 (15:13, 15:5), Wilno — Radom 2:0 (15:8, 15:7), Kraków — Warszawa 2:0 (15:6, 15:9), Toruń — Katowice 2:0 (15:8, 15:3), Poznań — Wilno 2:0 (15:13, 15:5), Warszawa — Radom 2:0 (15:5, 15:7), Kraków — Toruń 2:0 (15:8, 15:10), Katowice — Wilno 2:0 (15:9, 15:7), Poznań — Radom 2:0 (15:2, 15:5), Toruń — Warszawa 2:0 (16:14, 15:8), Kraków — Katowice 2:0 (15:6, 16:14).

Drugi dzień rozgrywek o mistrzostwo Polski KPW. w siatkówce żeńskiej dał następujące wyniki:

Radom — Toruń 0:2 (9:15, 9:15), Poznań — Kraków 1:2 (10:15, 15:6, 15:17), Wilno — Warszawa 1:2 (17:15, 15:8, 8:15), Katowice — Radom 2:0 (15:6, 15:13), Wilno — Kraków 0:2 (4:15, 9:15), Poznań — Toruń 2:0 (15:3, 15:12), Katowice — Warszawa 1:2 (15:6, 13:15, 9:15), Kraków — Radom 2:0 (15:6, 15:2), Wilno — Radom 1:2 (11:15, 15:11, 5:15), Poznań — Warszawa 2:0 (15:3, 15:12).

W ogólnej klasyfikacji mistrzostwo Polski KPW. w siatkówce żeńskiej zdobyła „Olsza" (Kraków) 10 pkt., wygrywając wszystkie spotkania, 2) Toruń 8 pkt., 3) Warszawa 6 pkt., 4) Katowice 4 pkt., 5) Wilno 2 pkt., 6) Radom 0 pkt., 7) Poznań 0 pkt.

WESOŁY KĄCIK

ANEGDOTY

Dowcipny Dumas

Dobra rada

Do Aleksandra Dumasa, ojca, zgłosił się pewien podupadły pisarz i zawołał tragicznie:

— Jeśli natychmiast nie otrzymam od pana trzystu franków, powieszę się z trojgiem małych dzieci.

Dumas począł szperać za pieniędzmi, chcąc kolegę koniecznie ratować — wygrzebał jednak zaledwie 200 franków...

— To mi na nic — zawołał gość, odsuwając pieniądze. — Potrzeba mi koniecznie trzysta, inaczej zginę wraz z dziećmi...

— Drogi panie — odparł Dumas — skoro sprawa przedstawia się tak tragicznie, może powiesiłby się pan najpierw sam, a wieszanie dzieci mógłby pan odłożyć na później...

Potwierdzenie teorii Darwina

— Aleksander Dumas, ojciec, miał podobnie jak poeta rosyjski Puszkin w swych żyłach krew murzyńską. Pewnego razu jakiś ciekawski, a bezczelny przy tym snob zagadnął raz w taki mileńki sposób Dumasa:

— Czy to prawda, że Pan, Panie Dumas, jest terceronem?

— Tak, prawda.

— To w takim razie ojciec pański był chyba mulatem?

— Tak, był mulatem — potwierdził ze spokojem Dumas, uśmiechając się jednak chytrze.

— A więc wynika z tego, że pański dziadek był murzynem?

— Tak.

— To czym w takim razie był pański pradziadek, Panie Dumas?

A na to rozwścieklony tą indagacją głupiego bęcwała znakomity pisarz wypalił jak z procy:

— Mój pradziad był małpą. Tak, tak, mój panie, rodowód mój tam się zaczyna, gdzie pański się kończy.

Z satyry współczesnej

Pytał głupi mądrego,
Na co rozum zda się?
— Na nic, żyjemy
W bardzo głupim czasie.
Pan na przykład
Jest asem handlu, finansjery
Skończywszy cztery klasy
...Państwowej Loterii.

(„Mały Dziennik").

KAWAŁY

Języczek

— Ciotuniu, zamknij swe oczy!

— Poco moje dziecko?

— Tatuś powiedział, że otrzymamy samochód, kiedy ciocia zamknie oczy.

W pensjonacie

Gospodyni: — Czemu postawił pan herbatę na krześle?

Gość: — Jest tak słaba, że czułem, iż należy jej zaofiarować krzesło.

W sądzie

Sędzia: — Oskarżony wiedział przecież że nie ma pieniędzy na zapłacenie rachunku, dlaczego zatem tyle pił?

Oskarżony: — Ze zmartwienia, panie sędzio, że nie będę mógł zapłacić rachunku.

Humor

Do apteki wchodzi wariat, zbliża się do aptekarza i pyta cicho:

— Przepraszam pana bardzo, czy mógłbym zadzwonić?...

— Owszem... — odpowiada aptekarz, wskazując telefon. —Pan będzie łaskaw!

Wariat wyjmuje z kieszeni dzwonek, dzwoni, po czym mówi „Dziękuję" i odchodzi.

TORUŃ, dnia 19 stycznia 1937 r.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu
z odpowiedzialnością udziałami
Dom Społeczny

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w Toruniu z odpowiedz. udziałami odbędzie się w środę, dnia 31 marca o godzinie 18 (osiemnastej), w sali konferencyjnej Domu Społecznego, pok. 99 III piętro, ul. Mickiewicza 2/4, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego, sekretarza i 2 ławników.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4. Odczytanie wyników rewizji Związku Rewizyjnego i powzięcie odnośnych uchwał.
5. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
6. Zatwierdzenie bilansu i udzielenie absolutorium.
7. Uchwalenie nowego Statutu.
8. Preliminarz budżetowy na rok 1937.
9. Oznaczenie największej sumy zobowiązań.
10. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej.
11. Wolne wnioski.

Przewodniczący Rady Nadzorczej
inż. **Getler-Girtler.**

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ